Redakcja Tel. 188.23, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

# Echo

Rok IX. Nr. 349 Łódź, poniedziałek 18 grudnia 1933 r.



## Sowiety nawskroś ateistyczne.

# Watykan nieprędko uzna obecny rząd Rosji.

Paryż, 18 grudnia Korespondent „L'Echo de Paris" w Watykanie podaje interesujące szczegóły o stosunku Stolicy Apostolskiej

do Sowietów.

Kierownik komisji „Pro Russia" ks. biskup d'Herbigny jest od dłuższego czasu chory i przebywa na kuracji w Belgji. Wobec złego stanu zdrowia zgłosił on

swą dymisję,

która obecnie została definitywnie przyjęta przez Papieża. Ustąpienie ks. biskupa d'Herbigny, który był zwolennikiem wykonywania przez katolików swej misji nawet w obecnych warunkach, jakie panują w Sowietach, wpłynęło na kategoryczną zmianę stanowiska. W kołach watykańskich wzięło górę przekonanie, że państwo sowieckie

jest nawskroś ateistyczne,

a ateizm zarówno teoretyczny, jak i praktyczny stanowi integralną część drugiego planu, „piatiletki". Korespondent nie zaprzecza, że były pewne próby nawiązania kontaktów, które jednak zawiodły. W chwili obecnej Watykan jest zdecydowany utrzymać stanowisko określone już przez msgr. Pizzardo na konferencji genueńskiej, że Stolica Apostolska może uznać tylko państwo, w którem swoboda religji jest oficjalnie zagwarantowana i praktycznie zapewniona. W tych warunkach, twierdzi korespondent, Watykan będzie niewątpliwie ostatniem państwem, które uzna rząd Sowietów.

## Nowy premjer Hiszpanji.



LERROUX przywódca prawych radykałów stanął na czele nowego gabinetu hiszpańskiego.

## Nowi posłowie Danji i Japonji w Polsce.

Warszawa, 18 grudnia. Na miejsce ustępującego posła duńskiego w Warszawie, którym był przez pięć lat zgórą p. Wulfsberg-Höst, został mianowany p. Schou, dotychczasowy poseł duński w Ankarze, a przedtem w Moskwie. Do czasu przybycia nowego posła obowiązki kierownika poselstwa pełnić będzie sekretarz legacyjny p. Friis, jako charge d'affaires.

Nowomianowany poseł japoński w Warszawie p. Nobuumi Ito przyjedzie do naszej stolicy dnia 23 b. m. Do tego czasu sprawować będzie obowiązki charge d'affaires a. i. przybyły przed kilkoma dniami nowy I-szy sekretarz poselstwa japońskiego p. Hisakazu Kano, dotychczasowy japoński charge d'affaires a. i. w Atenach, a przedtem przez trzy i pół lat sekretarz ambasady japońskiej w Paryżu.

## Masowy chrzest dzieci.

### Kościół naprawi błędy rodziców.

Berlin, 18 grudnia. W dzielnicy Wedding odbył się w niedzielę chrzest 151 dzieci w wieku

od 6-ciu do 14-tu lat,

których rodzice są bezwyznaniowi. Obrządku dokonano w kościele ewangielickim. W czasie kazania pastor tłumaczył dzieciom, że kościół ewangielicki chce naprawić błędy, wynikłe z powodu zaniedbania rodziców i szkoły świeckiej.

## Zawieszenie broni na czas Bożego Narodzenia

### między Boliwją i Paragwajem.

Miasto Watykańskie, 18 grudnia. (Tel. wł.) Za pośrednictwem nuncjuszów apostolskich w Buenos Aires i Boliwji, Stolica Święta zaproponowała

obu wojującym państwom,

Boliwji i Paragwajowi, zawieszenie broni na czas Bożego Narodzenia. Propozycję tę, którą poparli zresztą przedstawiciele dziewiętnastu narodów, zebranych na kongresie panamerykańskim w Montevideo, rządy obu wzmiankowanych państw przyjęły i podobnie jak w roku ubiegłym, rozejm rozpocznie się o północy 24 grudnia.

## Sąd w mieszkaniu chorego.

### Przesłuchanie oskarżonego.

Warszawa, 18 grudnia. Rzadko zdarzający się w sądownictwie wypadek zaszedł w stołecznym Sądzie Okręgowym w związku z odbywającym się procesem kupca Abrama Kleina i innych o przemyt maszyn niemieckich pod pozorem sprowadzania ich z Belgji. Sąd, by nie powodować

odroczenia procesu,

wobec nadesłania przez głównego oskarżonego Abrama Kleina świadectwa lekarskiego, iż nie może on się stawić na rozprawę sądową, zdecydował udać się w pełnym składzie do mieszkania prywatnego oskarżonego przy ul. Solnej 16. Po zbadaniu oskarżonego przez lekarza sądowego odbyła się przy łóżku chorego część rozprawy sądowej, polegająca na przesłuchaniu oskarżonego.

## Żałosne pamiątki z katastrofy.

### Maszynista pociągu poznańskiego zawieszony w czynnościach.

Poznań, 18 grudnia. W wyniku dochodzeń w sprawie katastrofy kolejowej, prowadzonych przez komisję ministerjalną z wicemin. Piaseckim na czele, zawieszony został w czynnościach służbowych

maszynista Walenty Niedzielski,

który prowadził pociąg, jaki najechał na stojący na torze drugi pociąg.

W związku z katastrofą dyrekcja kolei w Poznaniu zawiadamia, iż w jej posiadaniu znajduje się szereg przedmiotów, znalezionych na miejscu wypadku, a to teczki, książki szkolne, torebki, kapelusze, czapki uczniowskie i inne drobne rzeczy. Właściciele tych przedmiotów, względnie ich rodziny mogą się zgłaszać po odbiór ich w dyrekcji kolejowej.

## Ekspedjentka spłoszyła trzech bandytów.

### Nieudany napad na sklep.

Królewska Huta, 18 grudnia. Około godz. 19-ej wtargnęło dwóch zamaskowanych i uzbrojonych bandytów do składu towarów kolonjalnych Franciszki Hercogowej w Goławcu, pod Bieruniu Starym. Po wejściu do składu bandyci zabrali z niezamkniętej szuflady

pewną ilość papierosów,

poczem weszli do przyległej kuchni, w której znajdowała się w tej chwili ekspedjentka Helena Wiśnikowa, którą jeden zamierzał przytrzymać. Ta jednak wyrwała się i w ostatniej chwili zdołała zabrać większą gotówkę, która znajdowała się na stole. Naskutek krzyku W. bandyci wycofali się z mieszkania i uciekli w stronę sąsiedniej wioski Górki. K. podaje, że sprawców było trzech, z których dwóch wtargnęło do składu a trzeci stał na czatach przed domostwem. Wszczęty pościg pozostał do tej pory bez rezultatu.

## Francja nie da się zaskoczyć.

### Konszachty angielskie spalą na panewce.

Londyn, 18 grudnia. Dzisiejsze dzienniki nic nie wnoszą nowego do sytuacji międzynarodowej, podkreślając jedynie że stanowisko Francji

uległo raczej zaostrzeniu

i że szanse porozumienia są zesz... raźnie mniejsze, niż w zesz... dniu.

W czwartek, w dniu, w którym... ba Gmin rozjedzie się na ferje świąteczne, mające potrwać 6 t... wygłosić deklarację rządową o ... cji. Wątpliwem jest jednak, aby deklaracja Simona mogła zawierać stanowczego w sprawie stanowiska gji, albowiem gabinet nie zechce przesądzać rezultatów rozmów Simona w Paryżu i w Rzymie. Nie należy się przeto spodziewać niczego więcej, jak informacyj co do strony faktycznej i ogólników o dobrej woli Angiji.

## Jutro pogrzeb ofiar katastrofy poznańskiej

### Zwłoki spoczną w wspólnej mogile?

Poznań, 18 grudnia (Tel. wł.) W związku ze straszną katastrofą kolejową, jaka się wydarzyła w Poznaniu, specjalna komisja władz kolejowych oraz władze policyjne prowadzą dalsze energiczne dochodzenia.

Kierownik lokomotywy, który najechał stojący przed sygnałem pociąg, Walenty Niedzielski został zawieszony w swych czynnościach.

W dniu wczorajszym wiceminister Piasecki wraz z dyrektorem okręgowej dyrekcji kolei Rucińskim zwiedzali w szpitalach rannych podczas katastrofy.

Stan zdrowia rannych, znajdujących się w szpitalu

uległ poprawie.

Jak nas informują, o ile nie zajdą komplikacje, wszystkich rannych zdołają lekarze utrzymać przy życiu. Jak już donosiliśmy, we wtorek odbędzie się pogrzeb ofiar katastrofy. Istnieje projekt, by wszystkich zabitych

pochować w jednej mogile,

niewiadomo jednak, czy na to wyrażą swą zgodę rodziny tragicznie zmarłych.

Poznań, 18 grudnia. (Tel. wł.) Według ostatnich informacyj, w szpitalach znajduje się ogółem 33 osoby, ranne w czasie katastrofy kolejowej w Poznaniu. Ogólna liczba ofiar katastrofy łącznie z 8 zabitemi oraz ze znajdującemi się w szpitalach, wynosi 74 osoby. Jest to więc

największa katastrofa kolejowa,

jaka wydarzyła się w Polsce.

## GROŹNY STAN POLICJANTA

### postrzelonego przez bandytów.

Łódź, 18 grudnia. Sprawa zuchwałego napadu bandyckiego, dokonanego w sobotę wieczorem na sklep win i wódek Kulawiaka, przy ulicy Rzgowskiej 52, nie została jeszcze wyświetlona, mimo energicznej akcji policyjnej.

Jak wiadomo w napadzie tym padł ofiarą funkcjonarjusz XIII komisarjatu policji - posterunkowy Stefan Andysz, którego uciekający ulicą Łączną bandyci postrzelili dwukrotnie w klatkę piersiową.

Posterunkowego Andysza przewieziono do szpitala ewangelickiego przy ulicy Północnej, gdzie ma być poddany operacji wyjęcia obu kul, tkwiących po prawej stronie klatki piersiowej. Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili stan policjanta jest w dalszym ciągu groźny.

## Krwawy spór o majątek.

### Zięć rozpłatał teściowi głowę siekierą.

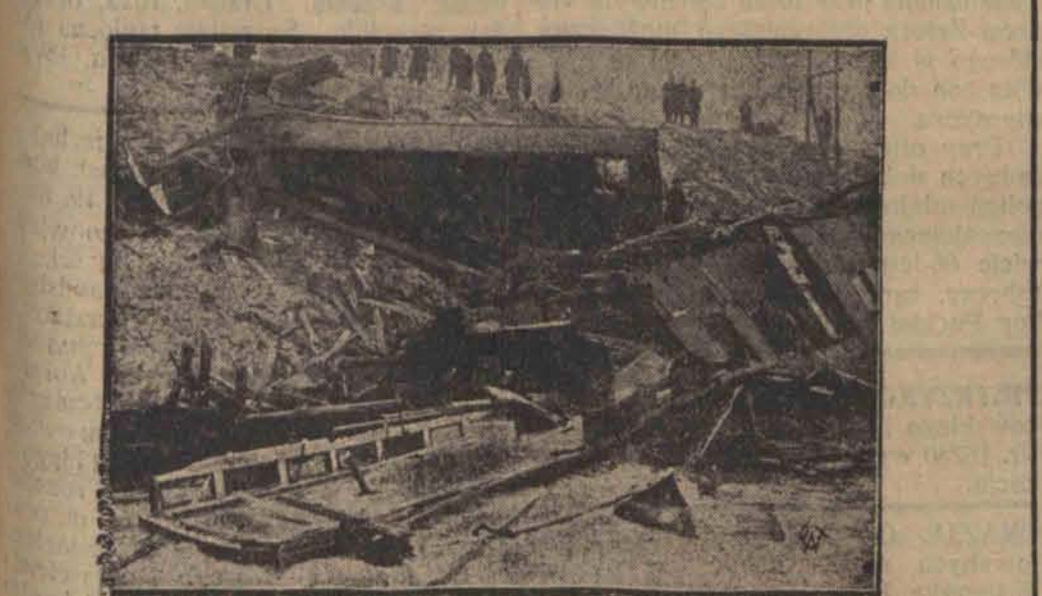
Piotrków, 18 grudnia. We wsi Proszenie, gminy Bogusławice, powiatu piotrkowskiego, dokonane zostało w czasie kłótni bestjalskie morderstwo. Pomiędzy Janem Gwoździem, a ojczymem jego żony — 50-letnim Andrzejem Malcem, toczył się spór o majątek. W niedzielę podczas sprzeczki na ten temat Gwóźdź pochwycił siekierę i

zarąbał nią Malca.

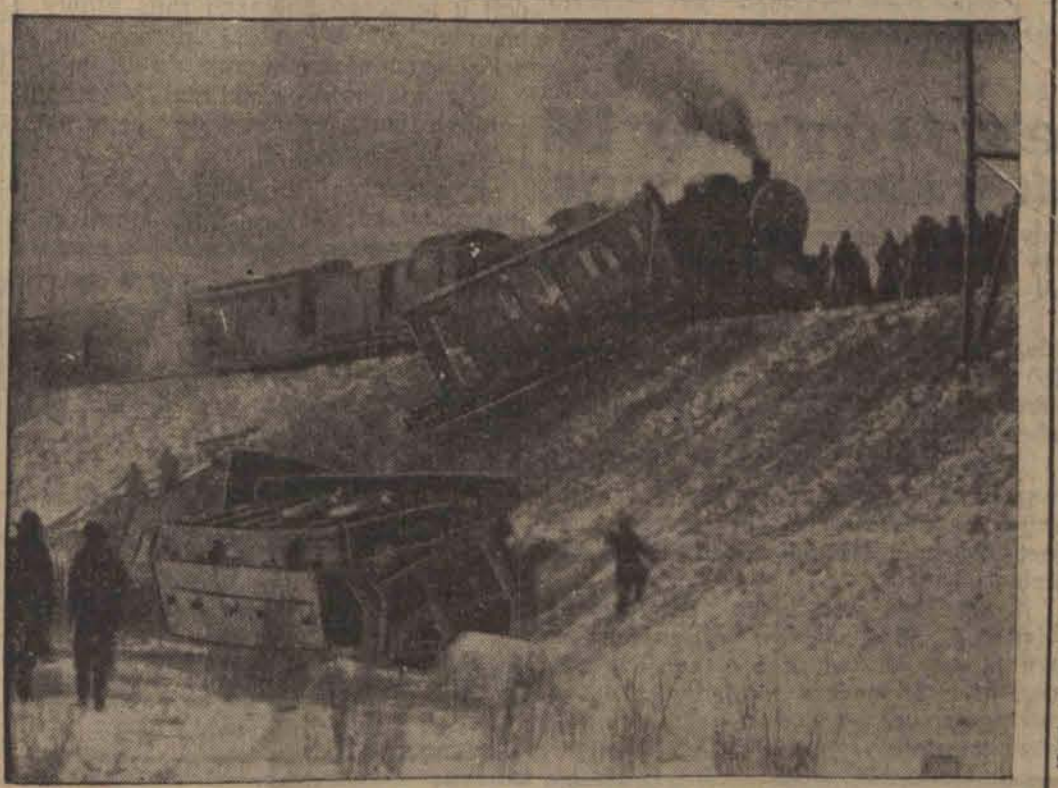
Zwłoki zamordowanego zabezpieczono do czasu zejścia komisji sądowo lekarskiej.

Jana Gwoździa aresztowano.

## Wstrząsająca katastrofa kolejowa w Poznaniu.



Miejsce strasznej katastrofy kolejowej, która wydarzyła się w Poznaniu. W katastrofie tej zginęło jak wiadomo 11 osób, kilkadziesiąt zaś odniosło rany i kontuzje. Rozbite wagony u podnóża nasypu.



Parowóz pociągu, który najechał na końcowe wagony, stojącego przed semaforem pociągu szkolnego.

## Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

## Dolar 5.60

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.63, w płaceniu 5.60; dolar złoty w żądaniu 9, w płaceniu 8.95; funt angielski w żądaniu 29.15, w płaceniu 29; rubel złoty w żądaniu 4.70, w płaceniu 4.68; marka w żądaniu 2.12 i pół, w płaceniu 2.12; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.61.

# Bandyta w spódnicy.

## Napad na staruszkę.

Wilno, 18 grudnia. Do policji zgłosiła się 70-letnia Marja Jasulewiczowa i zameldowała:

Tego dnia była na przyjęciu u swych krewnych. Do domu wracała o dość późnej porze. Gdy była już wpobliżu swego mieszkania, zbliżyła się do niej jakaś kobieta, która sprytnym ruchem obaliła J. na ziemię, poczem wyrwała z rąk

**portmonetkę z 50 zł.**

Kobieta-rabuś nie ograniczyła się jednak, jak twierdzi poszkodowana, do zabrania torebki, ale usiłowała zdjąć z J. także płaszcz. Napadnięta broniła się jak mogła. Krzyki jej zwabiły sąsiadów, co zmusiło napastniczkę do ucieczki.

Jak twierdzi poszkodowana napastniczką była znana zawodowa złodziejka, zamieszkała wpobliżu.

Policja niezwłocznie przeprowadziła rewizję w mieszkaniu podejrzanej, lecz zrabowanych pieniędzy i torebki nie znalazła. Dalsze dochodzenie w toku.

# Pracowity dzień dozorców.

## Gorączkowe uprzątanie śniegu.

Łódź, 18 grudnia. — Ubiegłej nocy spadł obfity śnieg, który pokrył dość głęboką warstwą drogi prowadzące do Łodzi, utrudniając komunikację. Jedynie chłopi, którzy wyjechali do Łodzi na płozach lub saniach

**mieli doskonałą drogę.**

Dziś rano spowodu zasypania torów tramwajowych, na miasto wyjechały specjalne maszyny, które zgarnęły śnieg.

Komunikacja zarówno w mieście jak i na kolejach dojazdowych odbywa się normalnie.

ZATELEFONUJ ZARAZ

Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „Echo" do jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

# Fatalne skutki kryzysu.

## Niezwykłe oświadczenie bezdomnego.

Kielce, 18 grudnia. O niecodziennym wypadku kradzieży donoszą z Kielc. Toczyła się w tamtejszym sądzie rozprawa, gdy w pewnej chwili woźny zauważył brak pozostawionych na stole

**kluczy, lichtarza i świecy.**

Wszczęto poszukiwania, jednak bez kutecznie, stwierdzając, że ktoś popełnił kradzież.

Wszystkich obecnych poddano osobistej rewizji i wykryto złodzieja. Był nim Stanisław Przyjeński bezdomny.

Oświadczył on sędziemu, że znajduje się w położeniu bez wyścia i popełnił kradzież, chcąc przynajmniej zapewnić sobie na pewien czas dach nad głową i

**ciepłą strawę.**

„Dla mnie pobyt w więzieniu, to szczyt marzeń" — zakończył swe zeznania.

# Kapitan uwolniony — sierżant skazany.

## Wyrok w procesie o nadużycia w 26 p.p.

Lwów, 18 grudnia. — Przed sądem wojskowym zakończyła się rozprawa trwająca 9 dni, w związku z nadużyciami jakie miały miejsce w 26 pp. Po przemówieniach prokuratora i obrońcy po 4-godzinnej naradzie ogłosił wyrok, mocą którego kpt. Kukular został uwolniony

**od winy i kary.**

Starszego sierżanta Pokutyckiego uwolniono od zarzutu nadużyć, natomiast skazano go za bicie podwładnych na 3 miesiące więzienia. Prokurator nie zgłosił odwołania.

—xx—

# Na brylanty niema amatorów,

## Nieudana licytacja w lombardzie.

Łódź, dn. 18 grudnia. Dziś rano rozpoczął się ostatni dzień licytacyjny w lombardzie.

Pod młotkiem znalazły się tylko przedmioty wartościowe, wyroby złote i srebrne oraz drogie kamienie.

O ile zainteresowanie wyrobami złotemi istnieje, o tyle na brylanty naprzykład zupełnie

**niema popytu.**

Jak nas informuje dyrekcja tej instytucji tak słabego ruchu nie notowano od wojny europejskiej. Nie tylko spadła ilość zastawów, ale również niema amatorów na rzeczy wysprzedawane.

Dziś licytuje się w lombardzie 90 przedmiotów wartościowych w cenie od 10 do 1.500 zł. za przedmiot. Najwyższej t. zn. 1.500 zł. cenione są kolczyki brylantowe, na które niema amatorów jakkolwiek spadły one w sumie o połowę.

Z tego tytułu lombard ponosi duże straty — ale zato

**klienci zyskują.**

Znaczny spadek ilości zastawów dy rekcja motywuje — zastojem w handlu i oszczędnością u ludzi. Dawniej zastawiano jakiś wartościowy przedmiot na dwa, trzy dni poto, aby ubić jakiś interes, później fant wykupywano. Dziś niema takich interesów, to też i ludzie nie zastawiają.

Ostatnia licytacja zawiodła nadzieje lombardu, gdyż w safesach pozostało wiele zastawów — zwłaszcza bry lantów, które nikt nie chciał kupić...

Oj, źle w Łodzi...

# OSTRZE NOŻA W PLECACH.

## Oszust zamordował kamrata.

Wilno, 18 grudnia. O godz. 6,30 wieczorem zaalarmowano V-ty Komisarjat P. P. iż na rogu ul. Pokój i Zgody leży jakiś mężczyzna bez oznak życia i bez jakiejkolwiek rany na ciele.

Przybyły na miejsce policjant niezwłocznie wezwał lekarza pogotowia ratunkowego, który

**skonstatował zgon,**

lecz nie mógł narazie znaleźć rany. Dopiero gdy zwłoki odwrócono znaleziono pod niemi duży nóż kuchenny, a na plecach stwierdzono dużą ranę. Dowodziło to morderstwa.

Wobec braku dokumentów przy zamordowanym trudno było stwierdzić jego tożsamość. Lecz zbieg okoliczności przyszedł z pomocą, ponieważ jedna z przechodzących kobiet rozpoznała w nim swego brata Wincentego Petrusiewicza l. 34.

Przybyli na miejsce wypadku funkcjonarjusze policji śledczej poznali w zamordowanym „dobrego znajomego". Jak się okazało zamordowany miał bardzo

**bogatą przeszłość kryminalną.**

Przez szereg lat był najniebezpieczniejszym złodziejem mieszkaniowym kilkakrotnie karanym więzieniem. Wreszcie Petrusiewicz znany policji pod przezwiskiem „Wincuk Ryży", zaprzestał kradzieży, bowiem jako recydywiście w zawodzie złodziejskim groziły mu za najmniejsze kradzieże ciężkie kary. Zaczął uprawiać oszustwa w „Trzy karty", „trzy blaszki" i t. p. gry obliczone na ludzką naiwność.

W wyniku przeprowadzonych wywiadów stwierdzono, iż ostatnio pomiędzy zamordowanym Petrusiewiczem, a innym oszustem rynkowym należącym do szajki „Miszki Greka" Władysławem Szustowskim zwanym „Bombuluk" zam. przy ulicy Świerkowej 19, wynikł ostry zatarg

**na tle podziału łupów,**

przyczem Bombuluk wyrażał się, że krwawo pomści doznaną od Petrusiewicza krzywdę.

Na rynku pomiędzy obu oszustami znowu wynikła sprzeczka która zakończyła się bójką.

Tegoż wieczoru około godziny 6, kiedy Petrusiewicz przebywał w mieszkaniu swej żony Wandy Mrozinkiewiczówny znanej policji pod przezwiskiem „Wileńskiej Złotej Rączki", do mieszkania przybył jakiś nieznany osobnik, który oświadczył Petrusiewiczowi, że na podwórzu oczekuje go „Bombuluk", który ma rzekomo do niego

**bardzo pilny interes.**

Petrusiewicz wyszedł na spotkanie i istotnie znalazł przed domem „Bombuluka", który zaproponował udać się do restauracyjki Podleckiego, by przy kieliszku załatwić spór.

Petrusiewicz przystał na propozycję i udał się wraz z Szustowskim w kierunku wspomnianej restauracyjki.

Po ustaleniu tych okoliczności funkcjonarjusze policji śledczej niezwłocznie wszczęli pościg za zabójcą. W parę godzin później stwierdzono, iż sprawca mordu przebywa najspokojniej w swoim mieszkaniu przy ulicy Świerkowej 19, gdzie

**Szustowskiego aresztowano.**

Przy pierwszem badaniu Szustowski nie przyznał się do zabójstwa jednak wzięty w krzyżowy ogień pytań, zaniechał tej taktyki i oświadczył, że zamordował Petrusiewicza w czasie bójki.

Prócz Szustowskiego aresztowano jeszcze trzy osoby.

# Tramwaje w czasie Świąt.

## W niedzielę normalnie, w poniedziałek do południa.

Łódź, dn. 18 grudnia. Dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej nie wydała jeszcze zarządzenia w sprawie świątecznego ruchu tramwajów, niemniej jednak jak się dowiadujemy ruch ten będzie się odbywał w ramach z lat poprzednich.

W wigilję, t. j. dnia 23 bm. (sobota), tramwaje zjadą do remiz o godz. 20.

W niedzielę, dnia 24 grudnia tramwaje będą kursować normalnie cały dzień.

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia, t.j. 25 bm. (poniedziałek) nastąpi przerwa w ruchu tramwajowym która trwać będzie do godz. 13. Poczynając od tej godziny wznowiony zostanie ruch tramwajów.

Normalny ruch tramwajowy podjęty będzie w drugi dzień świąt t. j. 26 bm. od samego rana.

# W sobotę o godz. 12-ej

## skończy się urzędowanie w Kasie Chorych.

Łódź, dn. 18 grudnia. W związku z nadchodzącemi świętami Bożego Narodzenia ustalono w Kasie Chorych m. Łodzi specjalne dyżury lekarskie.

W wigilję urzędowanie w biurach i lecznicach skończy się

**o godz. 12 w poł.**

Apteki jedynie czynne będą do godz. 18-ej.

W dniach 24, 25, 26 grudnia biura Kasy nie będą czynne. W lecznicach ustanowione będą dyżury i bez przerwy czynne będą pogotowia od wypadków i położnicze.

# Faust w szpitalu.

## Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 18 grudnia. W dniu wczorajszym, o godzinie 11 wieczorem na ulicy Chłodnej znaleziono leżącego w kałuży krwi mężczyznę. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u leżącego poważną ranę głowy i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł rannego na kurację do szpitala.

Nieznajomym okazał się 22-letni Eugenjusz Faust, zamieszkały przy ulicy Dolno-Wschodniej 25.

Faust zeznał, że powracając do domu został napadnięty przez kilku osobników, którzy domagali się by „postawił" im wódki. Kiedy odmówił pobili go i zbiegli.

Na ulicy Kowieńskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 26-letnia Walentyna Olczak, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

Wczoraj „Echo" podało wiadomość o znalezieniu przy torze kolejowym Widzew-Zgierz zmarzniętego mężczyzny, którego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przy ofierze mrozu nie znaleziono żadnych dokumentów, mimo to jednak policji udało się stwierdzić tożsamość nieznajomego. Okazał się nim mianowicie 66-letni Abram Markowicz, bezrobotny, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Puckiej 3.

# Mokry spacer Górala

## podczas trzaskającego mrozu.

Z Będzina donoszą:

Niezwykłe zdziwienie wywołał wczoraj widok jakiegoś starszego mężczyzny, z trudem poruszającego się w Przemszy, w Brzozowicach, koło Będzina.

Zdziwieni tym niezwykłym spacerem w rzece podczas trzaskającego mrozu, przechodnie poczęli wzywać nieznajomego,

**aby wyszedł z wody,**

gdy jednakże nawoływania nie odniosły skutku, wyciągnięto go na brzeg siłą.

Po przybyciu na miejsce policjanta, nieznajomego, którego ubranie stanowiło już skorupę lodową, przewieziono do ośrodka zdrowia. Tutaj zdjęto z niego ubranie i rozgrzano go.

Początkowo nieznajomy odmawiał wszelkich zeznań i dopiero po dłuższych nagabywaniach odpowiedział, że jest 50-letnim Mikołajem Góralem z Będzina.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Góral nie jest całkowicie zdrowy na umyśle. Świadczy o tem jego spacer, oraz odpowiedź na jedno z pytań, że spacerował po wodzie, jakgdyby po... równym stole.

# Zdarzenia i wypadki

## ubiegłe doby.

(—) Radek zamieścił w „Izwiestjach" artykuł, w którym demaskuje plan baronów bałtyckich wywołania rewolucji w Estonji, Łotwie i przyłączenia obu tych krajów do Rzeszy.

(—) Przywódca „czarnego frontu" w łonie Hitlerowców, Strasser przepowiada rychły wybuch wojny.

(—) Przywódca faszystów irlandzkich generał O.Duffy został aresztowany i osadzony w więzieniu.

(—) Abdul K - Hall morderca króla Afganistanu Nadir Chana i jego wspólnik Hachmud zostali skazani na karę śmierci. Wyrok wykonano. Dwóch pozostałych wspólników skazano na deportację. Podczas procesu, który trwał trzy godziny, rozwścieczony tłum usiłował zlinczować wszystkich oskarżonych. Policja z trudem utrzymała spokój.

(—) W Sowietach zapowiedziano z okazji świąt tydzień propagandy antykatolickiej.

(—) Litwinow wydał w Moskwie przyjęcie na cześć ambasadora Stanów Zjednoczonych Bullitta, w którem wzięli udział wszyscy komisarze.

(—) Przed gmachem ambasady niemieckiej w Londynie komuniści urządzili demonstrację w obronie Torglera.

(—) Wczoraj w cegielni przy ul. Marszałkowskiej 84 w Łodzi aresztowano niebezpiecznego bandytę i włamywacza 21-letniego Alfonsa Hetlicha.

(—) Policja ujęła trzech sprawców mordu rabunkowego, dokonanego na osobie wieśniaka Stanisława Kąpielskiego ze wsi Śmiechów powiatu tureckiego, którego trupa znaleziono na szosie między Szadkiem a Uniejowem.

Dochodzenie ustaliło, że sprawcami ohydnego mordu są: Józef Nowak, Jan Kalutny i Jan Ochlanek. Wszyscy oni zostali ujęci i osadzeni w więzieniu. Bandytów czeka prawdopodobnie sąd doraźny.

# Pożar w mieszkaniu,

Łódź 18 grudnia. Wczoraj późnym wieczorem wybuchł pożar w mieszkaniu p. Dziewięckiego przy ulicy Kilińskiego 85.

Przybyły na miejsce I oddział straży po półgodzinnej akcji pożar zlokalizował. Jak się okazało od pieca zapaliła się futryna drzwi, a następnie ściana od której zajęły się meble.

Straty wyrządzone przez pożar dość znaczne.

# Po mgle pogoda.

## Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 18 grudnia. — O godzinie 8-ej rano termometr wykazywał 5 stopni poniżej zera.

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 751,3 milimetra.

Wiatry północno - zachodnie posuwają się z szybkością 3 metrów na sekundę.

Powolny, lecz stały wzrost ciśnienia przepowiada rozpogodzenie się po opadnięciu mgły.



SPIS zapowiedzi Nr. 345-33. Zapowiedź. Podaje się do ogólnej wiadomości, że 1. przemysłowiec Władysław Landsberg wdowiec zamieszkały w Tomaszowie Gustowna 48, syn małżonków zmarłego w Tomaszowie przemysłowca Abrama Lajba Landsberga i Łaji z Landsbergów matka zam. w Tomaszowie Mazowieckim, pow. Brzeziński. 2. Hildegarda Stefanja Mueller z d. Eckardt, rozwiedziona, zamieszkała w Toruniu, ul. przy Rzeźni 26, córka małżonków zmarłego w Bondkowie p. Brzeziński właściciela ziemskiego Henryka Juljusza Eckardta i Emilji z Klosów, matka zam. w Bondkowie pow. Brzeziński chca zawrzeć związek małżeński. Obwieszczenie zapowiedzi nastąpić winno w Toruniu i w gazecie w Łodzi. Toruń, dnia 15 grudnia 1933 r. Urzędnik stanu cywilnego. (Podpis)) Wojciechowski.

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Staraniem ks. E. Szwejnica rektora kościoła, wprowadzono w kościele akademickim św. Anny ogrzewanie centralne. Kościół św. Anny, odnowiony w swoim czasie przez poprzedniego rektora, ks. infułata Fiatowskiego, za obecnego rektora, przyjaciela i kierownika młodzieży, otrzymał piękne tabernaculum, głośniki i fundamentalne drzwi dębowe szklone z kruchty do kościoła.

* * *

Główny urząd statystyczny obliczył, że koszt utrzymania w listopadzie w porównaniu z październikiem wzrósł o 0.3 proc. Największą zwyżkę wykazała grupa żywnościowa, bo o 1.4 proc

* * *

Opracowany przez 3 lata program robót brukarskich w Warszawie przewidywał asfaltowanie ulic śródmiejskich i układanie nawierzchni na ulicach podmiejskich. Uwzględniano materjał gładki, a więc klinkier, kamień łamany i kostkę. Kamień polny odsunięto na drugi plan, niesprowadzając nowych transportów i ograniczając się do przekładania starego kamienia z jednej ulicy na drugą. Program ten wykonano tylko w części. Roboty brukarskie na przedmieściach zaniedbano, tylko część ulic posiada odpowiednie nawierzchnie. Układanie gładkiego bruku związane jest z innemi inwestycjami. Tylko ulice, posiadające urządzenia podziemne, mogą być brukowane kostką granitową na betonie, lub asfaltem. W roku 1934 zwrócona będzie największa uwaga na przedmieścia.

* * *

Dyrekcja tramwajów uruchomiła w drodze próby nocny tramwaj na Żoliborz. Powodzenie tramwaju jest olbrzymie. Wagony są przepełnione. Obecnie zwracają się do dyrekcji z takiemi prośbami przedstawiciele innych dzielnic, z Grochowa i Czerniakowa. Uruchomienie nocnych tramwajów jest kosztowne i każda decyzja w tym kierunku wymaga dokładnych studjów. Studja te obecnie trwają.

* * *

Do sądów grodzkich w Warszawie wpłynęły powództwa polskiej akcyjnej spółki telefonicznej przeciwko kilkuset abonentom o zaleganie z opłatami w wysokości około 100 tys. złotych.

* * *

W wyniku przeglądu żydowskich towarzystw filantropijnych, z polecenia komisarjatu rządu, opieczętowano lokale stowarzyszeń praskich: „Linas Hachojlim" i „Bikur Chojlim". W najbliższych dniach wyznaczeni będą kuratorzy tych towarzystw.

KRATECZKI.

# CZYJ SYN?

## Dorożkarz indywidualista.

Podobno ministerstwo poczt i telegrafów nosi się z zamiarem zakładania od Nowego Roku przy aparatach telefonicznych t. zw. „sygnafonów". Sygnafon jest to taki interes, który będzie mówił: pana niema w domu, wróci o godzinie tej i tej. Inowacja ta rzeczywiście jest niezwykle pożyteczna i z ogromnym entuzjazmem została przyjęta zwłaszcza przez związki zawodowe złodziei. Od Nowego Roku brać złodziejska pragnąc ograbić czyjeś mieszkania nie będzie już potrzebowała przeprowadzać żmudnych obserwacyj celem stwierdzenia, kiedy w mieszkaniu nikogo niema. Poprostu będzie co pewien czas telefonować do upatrzonego mieszkania i kiedy usłyszy wreszcie głos sygnafonu: państwa niema w domu, zrobi wypad i zabierze co tam będzie do zabrania.

Bardzo przyjemną inowacją jest również „biuro zleceń", które będzie nas telefonicznie budziło, będzie udzielało wszelkich informacyj i t. p. To jest prawdziwie epokowy wynalazek. Gość np. wraca nad ranem do domu, dzwoni do biura zleceń: proszę mnie o godz. 12-ej obudzić, a o 12,30 przysłać 100 złotych, bo w nocy wszystko przepiłem i sprawa jest załatwiona.

Słowem udogodnienia będą nadzwyczajne. Jednej tylko rzeczy nie udogodniono jeszcze: samego aparatu telefonicznego. 22 złote miesięcznie za to tylko, aby przyjaciele mogli mi robić kawały idjotyczno-telefoniczne, albo żona mogła sprawdzić w każdej chwili, czy naprawdę jestem w redakcji, kiedy w rzeczywistości siedzę w szynku, to zbyt drogo. Dlatego właśnie telefon w mieszkaniu prywatnem powinien kosztować nie więcej niż 10 zł. miesięcznie i wtedy liczba abonentów telefonicznych powiększy się dziesięciokrotnie. Ale Pasta jest zbyt zachłanna na 22-złotówki aby zaryzykować obniżenie taryfy, chociażby na tem zrobiła doskonały interes.

Jeśli już mowa o udoskonaleniach, to podobno specjalnie dla Łodzi produkowane są aparaty radjowe genjalne w swem udogodnieniu: aparat przeznaczony do odbioru wyłącznie łódzkiej rozgłośni będzie posiadał tę właściwość, że będzie działał niesłyszalnie. To znaczy, że Łodzi nie będzie się słyszało. Ten wynalazek powinien spowodować wielki wzrost radjoabonentów łódzkich, narażonych obecnie na przykrość słuchania Łodzi, która nie zawsze daje się wyeliminować.

Do epokowych wynalazków należy również telewizor, który pozwoli nam widzieć miny ludzi, rozmawiających z nami. Skończą się wtedy słodkie słówka przy brzydkim grymasie. Każdy telefon będzie połączony z telewizorem i mąż telefonując z miasta czy z podróży do żony będzie jednocześnie mógł osobiście sprawdzić, czy jego połowica śpi sama, czy w towarzystwie, co robi i t. p.

### OBELGI.

Dorożkarz Edward Soliński jest zdecydowaną indywidualnością. Przepisy mówią, że jeździć należy prawą stroną ulicy, Solińskiemu zaś największą frajdę sprawia jazda lewą stroną. Nie wolno po szynach? To właśnie Soliński jeździ po szynach chociaż motorowy wali w dzwonek ile sił w nogach. Soliński wie, że tramwaj go nie przejedzie, a tylko zwolni bieg i dzwoniąc jak wściekły będzie się posuwał za dorożką, więc urządza sobie takie zabawy z motorowymi. Soliński wogóle robi chętnie bliźnim na złość.

Takim go już natura stworzyła i takim zapakowano go na dwa miesiące do ula. A jak się to stało, opowiem.

Jechał Soliński sobie i tramwajem ulicą Nowomiejską a gdy dojechał do rogu ulicy Północnej, posterunkowy skierował go na ul. Północną, jako że pustym dorożkom po Piotrkowskiej szwendać się nie wolno. Ta decyzja zgniewała Solińskiego, który powiedział posterunkowemu kilka czułych słów, w których oświadczył, że posterunkowy jest „sukinsynem, którego pierwsza kulka nie minie".

Ten wybujały indywidualizm spowodował, że Sąd Grodzki skazał Edwarda Solińskiego na 2 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

# „Królowa polska z Palestyny"

## w celi dla obłąkanych.

Z Leszna donoszą:

Ul. Dworcowa była widownią najrozmaitszych ekscesów, których przyczyną była obłąkana żydówka, nazwiskiem Marja Elster. Spowodu braku należytego nadzoru domowego, nieszczęśliwa wychodziła na ulicę, gdzie zaczepiała przechodniów, **wybijała szyby,** oraz wykrzykiwała, że jest „królową polską z Palestyny". Obłąkana została przytrzymana przez posterunkowego P. P. i odprowadzona na posterunek, a następnie do „Domu Starców", gdzie umieszczono ją w celi dla obłąkanych. Elster usiłowała ostatnio także dokonać podpalenia domu, czemu jednak przeszkodziła wczas przybyła straż ogniowa.

# Z widłami na komornika.

## Cała rodzina przed sądem.

Z Poznania donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Poznaniu znalazł się Ignacy Feifer, jego żona Marja oraz czterech synów. Antoni, Stanisław, Franciszek i Kazimierz. Pozatem na ławie oskarżonych zasiedli córka oskarżonego Marja Marcinkowska i Jan Szczepaniak. Wymienieni pochodzą z Modrza, pow. Poznań.

W dniu 2 marca b. r. zamierzał komornik Krawczyk wyeksmitować Feifrów. Cała rodzina, dowiedziawszy się o tem zajęła

**wrogie stanowisko**

wobec komornika i policji. W pewnym momencie roznamiętniona rodzina wzięła do reki widły oraz łopaty i rzuciła się na policję, nawołując przytem zgromadzony tłum do przeszkodzenia w odbyciu eksmisji.

Niektórych awanturników policja aresztowała lecz wówczas tłum zajął wrogie stanowisko, zamierzając gwałtem aresztowanych uwolnić. Sytuacja stała się dość groźna — lecz posiłki policyjne

**przywróciły porządek.**

Po naradzie sąd ogłosił wyrok skazujący: Ignacego Feifera na półtora roku, braci Stanisława, Kazimierza i Franciszka Feifrów, każdego na 6 miesięcy, Jana Szczepaniaka na rok Marję Marcinkowską na 6 miesięcy więzienia, Marja Feifrowa została uwolniona od kary. Marcinkowskiej, Franciszkowi Feifrowi zawieszono odbycie kary na przeciąg 5 lat.

—oOo—

# Powiedziały jaskółki...

## Kombinacje nieuczciwego kupca.

Ze Lwowa donoszą:

Przed dwoma laty zwrócił się do Samuela Goldberga, kupca zam. we Lwowie przy ul. Kurkowej Nr. 26, Mozes Schindler i zaproponował mu wspólne założenie

**sklepu ze skórami.**

Ponieważ Goldberg liczył wówczas 73 lata i wskutek starości nie mógł intensywnie pracować, warunki spółki były tego rodzaju, że Goldberg dał gotówkę w wysokości 614 dolarów, a Schindler miał w sklepie pracować. Wynajęli wspólnie lokal przy ul. Żółkiewskiej l. 17 i interes ten dobrze prosperował. W drugiej połowie 1933 roku Goldberg, który nie mógł pogodzić się z Schindlerem

**zażądał rozwiązania spółki.**

Spisano inwentarz i wedle bilansu okazało się, że wartość towarów będących na składzie wynosi 5.000 zł. zaś w portfelu wekslowym znajdowały się rymesy na kwotę 3.000 zł. Po odliczeniu passywów okazało się, że wkład p. Goldberga został nienaruszony. Kiedy zażądał zwrotu pieniedzy. Schindler zaproponował mu by włożył do sklepu

**dalszych 2.500 zł.**

Za tę kwotę kupi większą partję skór i mając do dyspozycji płynną gotówkę, zwróci mu wszystko, co mu się należy.

Goldberg nie przeczuwając podstępu, zgodził sie na te warunki, włożył do interesu dalszych 2.500 zł. i spodziewał się, że wedle umowy z końcem roku kalendarzowego zlikwiduje ostatecznie interesy handlowe z Schindlerem. Tymczasem w pierwszej połowie grudnia Schindler wysprzedał towar ze sklepu, zwinął interes i mimo nalegań nie chce zwrócić pieniędzy swojemu wspólnikowi.

Goldberg widząc, że prośbami i groźbami nie otrzyma swojej należności sporządził przeciwko Schindlerowi doniesienie do Wydziału śledczego, oskarżając swego wspólnika o sprzeniewierzenie. Brygada oszustw wdrożyła w tej sprawie dochodzenia.



# RADJO-KĄCIK.

**RASZYN. wtorek.**

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,40 Przegląd prasy polskiej. 11,50 Życie artystyczne stolicy. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Transm. ze Lwowa. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 Wiad. meteorol. 12,[illegible] D. c. transm. ze Lwowa. 15,25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Przegląd wydawnictw gwiazdkowych dla dzieci. 15,50 Płyty. 16,25 Skrzynka P. K. O. 16,40 Wśród wydawnictw gwiazdkowych. 16,55 VIII-my koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 17,50 Wiadomości rolnicze. 18,00 Odczyt p. t. „W wielkich odlewniach stali". 18,20 Skrzynka muzyczna. 18,35 Recital śpiewaczy M. Rońskiej. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Felieton aktualny. 19,40 Wiadomości sportowe. 1947 Dziennik wieczorny. 20,00 „Młodociany król", operetka. W przerwie ok. godz. 21,00 Kwadrans literacki. 22,30 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej i komun. policyjny. 23,05—23,30 D. c. muzyki tanecznej.

**ŁÓDŹ JAK RASZYN**
**z wyjątkiem:**

11,50 Wiadomości bieżące. 15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty.

PAWEŁ LACOUR.

# Wiarołomstwo.

Po powrocie z Marokka, gdzie kula przykuła go do szpitala w Casablanca na cztery miesiące, kapitan Edward Bonet chciał odwiedzić znajomych i przyjaciół w Paryżu.

Lecz państwo Sawrut, najserdeczniejsi przyjaciele jego, wiedząc o powrocie wojaka uprzedzili go.

Otrzymał od nich naglące zaproszenie na obiad z upomnieniem by stawił się jaknajwcześniej.

Bardzo to było po myśli kapitanowi Bonet. Irena Sawrut bowiem była przyjaciółką Żermeny Hulot, a ładna ta i wytworna młoda osoba królowała w kawalerskiem sercu kapitana niepodzielnie.

Była nawet bezpośrednią przyczyną wyjazdu jego do Marokka. Dowiedziawszy się, że jest po słowie z bogatym przemysłowcem i że ślub jej miał się odbyć wkrótce, kapitan, żołnierz bez osobistego majątku, nie mogąc przenieść tego bólu zwrócił się do swej władzy z prośbą o delegowanie go na pole walk do Marokko. Uzyskał to niezwłocznie.

Wrócił stamtąd w osiem miesięcy niespełna jako rekonwalescent po niebezpiecznej ranie w głowie, lecz z niezagojoną bynajmniej raną w sercu.

Ileż razy w górach Atlasu miał przed oczyma słodką twarzyczkę ukochanej pierwszą miłością kobiety, wdzięk jej krótkowzroczności, podwójny diadem drobnych jej, olśniewająco białych ząbków i niezrównaną gracje statuetek tanagryjskich.

Z myślą też o Żermenie kapitan przeszedł próg salonu swych przyjaciół.

Pani Irena Sawrut, towarzyszka jego zabaw dziecinnych wybiegła na spotkanie i zawołała całując go serdecznie.

— Jesteś nareszcie z nami, przyjacielu drogi! Śmierć nie chciała snać ciebie!

— Szkoda! — szepnął kapitan z melancholijnym uśmiechem na bladej twarzy.

— Ach! Ty mazgaju! — odparła Irena klepiąc go po ramieniu — dlaczego uciekłeś przed szczęściem do Marokka?

— Szczęście uciekło ode mnie. Wszak wiesz o tem, Ireno!

— Wcale nie. Było tuż przy tobie. Dość ci było sięgnąć po nie, a miałbyś je w ręku.

Kapitan milcząc utkwił pytający wzrok w twarzy przyjaciółki.

— Tak! Tak! Mój drogi — upominała go w dalszym ciągu. — Sam nawarzyłeś tego piwa. Nieśmiałość twoja właściwie mówiąc. Bo jesteś nieśmiały, mój Edwardzie, mimo swą brawurę żołnierską. Ty odpowiedzialny jesteś za to co się stało. Gdybyś wziął był na odwagę i oświadczył się o rękę Żermeny, nie byłaby dziś panią Dublirat lecz kapitanową Bonet spewnością... i... nie prowadziłaby procesu rozwodowego, ręczę za to!...

— Już?... — rzucił Edward pytanie z akcentem nietyle zdziwienia ile cichej nadziei zbudzonej nagle w jego osamotnionem sercu.

— Tak. Już — potwierdziła Irena krótko patrząc z serdecznym uśmiechem na rumieniec oblewający bladą twarz przyjaciela.

— Z jakiego powodu?... Niezgodność charakterów.... usposobień....

— Zapewne. Ale główna przyczyna tkwi w tem, że... że... pani Dublirat zdradziła swego męża.

— Och! Ireno — szepnął kapitan przerażony — czy mówisz to na serjo!...

— Powtarzam własne jej słowa, mój kochany.

— Nie mogę... nie chcę uwierzyć temu... Nie rozumiem... — jąkał się kapitan.

— Nie rozumiesz? — przerwała mu Irena. Wiesz jednak chyba, że Żermena wyszła bez miłości zamąż.

— Naprawdę? Dlaczegóż więc poślubiła mężczyznę którego nie kochała?

— A ty? Dlaczego nie oświadczyłeś się jej? Czemu zwątpiłeś? Czekałeś, aż ona pierwsza rzuci ci się na szyję? To co się stało twoją jest winą.

— Ależ Ireno — odparł kapitan chłodno — jeśli pani Dublirat zdradziła — jak twierdzisz — swego męża, ja... nie jestem temu winien.

— Bezpośrednio nie... zapewne... ale pośrednio. Nie uśmiechaj się tak sceptycznie, mój drogi.

— Bądź co bądź, zasmuciłaś mnie bardzo Ireno. Ten mąż musi być ordynarnym człowiekiem, gburem chyba...

— Tak dalece nie. Dość gwałtowny, dość porywczy, owszem. Ale zazdrosny przedewszystkiem.

— Hm! Wada z którą nie powinien żenić się z panną ładną, ujmującą, tryskającą wesołością i... o wiele młodszą od siebie — wtrącił Edward.

— Właśnie. On sam to rozumiał. Wszyscy życzliwi mu uprzedzali go, że może mieć kłopot z żoną o dwadzieścia lat młodszą od niego; ale, co chcesz? Wpadła mu w oko, zakochał się, wzięła go wdziękiem swym, elegancją; nie usłuchał dobrych rad i wyszedł jak Zabłocki na mydle.

Żermena po ślubie posmutniała nagle, była manifestacyjnie zimna dla niego i robiła wrażenie bardzo nieszczęśliwej. Stąd rój mężczyzn w około ładnej i wytwornie ubranej kobiety próbujących roli pocieszycieli. Stąd również częste i gwałtowne sceny ze strony zazdrosnego i podejrzliwego męża. Biedna Żermena opowiadała mi niejednokrotnie o smutnem swem małżeńskiem pożyciu. Uczciwa kobieta nie może tolerować długo nieustannych i bezpodstawnych podejrzeń...

— Bezpodstawnych?... Wszak mówiłaś, Ireno że pani Dublirat zdradziła swego męża — wtrącił kapitan zgnębionym tonem.

— Cierpliwości, mój drogi! Nie przerywaj mi! Otóż, kochana moja Żermena zbuntowawszy się wreszcie spaliła mosty za sobą. Burzliwa scena finałowa miała miejsce przed dwoma miesiącami: pewnego dnia Żermena wbrew swemu zwyczajowi spóźniła się na obiad. Dublirat niecierpliwił się, irytował spoczątku, wkońcu jednak ogarnął go niepokój. Znał program dnia żony, wiedział więc, że miała być u fryzjera wieczorem i wprost stamtąd wrócić do domu na obiad. Lecz fryzjer ten nie miał telefonu wobec czego Dublirat nie mógł skomunikować się z Żermeną.

Z twarzą tedy przy szybie okiennej stał i wypatrywał jej niespokojnie. W tem spostrzegł ją wysiadającą z taksówki, którą jechała od strony placu Zgody. Żermena wtajemniczyła mnie w szczegóły decydującej rozmowy z mężem ja zaś odtwarzam ją dla ciebie, mój drogi:

Przeprosiwszy go krótko za opóźnienie, lecz nie podając jego przyczyny Żermena nastrojona tego dnia wojowniczo zajęła swe miejsce przy stole. Małżonkowie posilali się w milczeniu. Ale burza wisiała w powietrzu i wybuchła przy deserze.

— Twój fryzjer kazał ci długo czekać, moja droga — zaczął Dublirat z hamowanym gniewem.

— Owszem. Dość długo — padła lakoniczna odpowiedź.

— Wracasz wprost od niego?

— Tak jest.

— Wybrałaś szofera nie znającego dobrze Paryża w takim razie.

— Dlaczego? — podchwyciła Żermena.

— Widziałem cię wysiadającą z taksówki — nadmienił Dublirat znacząco.

— Wsiadłam do niej przy la Madeleine.

— Tak?! — Wytłómaczże mi wreszcie te wykręty i to spóźnienie!

— Ach! Nudzisz mnie!... Jestem zmęczona!...

Zaskoczony nieoczekiwaną tą wzgardliwą odpowiedzią Dublirat oniemiał na razie. Po chwili jednak, z groźnym błyskiem w oczach zaczął nalegać i Żermena w obawie sceny podobnej do wielu poprzednich ustąpiła.

— Wsiadłam do nieodpowiedniego omnibusu — rzekła — i spostrzegłszy omyłkę swą na ulicy Royale dopiero, wysiadłam natychmiast by wskoczyć do taksówki.

— Nie wierzę całej tej historji — odparł Dublirat twardym głosem — prawda natomiast jest, że zdradzasz mnie.

Krew uderzyła biedaczce do głowy. Wstała od stołu, rzuciła serwetę na pełną butelkę wywracając ją z hałasem i odpaliła z miejsca: — Być może

Dublirat nie posiadając się z gniewu zerwał się również od stołu, lecz Żermena zwinna jak sarna wybiegła z jadalnego pokoju wpadła do swej sypialni i zamknęła się w niej na klucz.

Nazajutrz zrana mąż zastał ją pakującą swoje kufry.

— Nie puszczę cię stąd, póki mi nie podasz nazwiska swego wspólnika — ryknął gniotąc jej do krwi rękę.

— Kapitan Edward Bonet — odparła cicho tłumiąc łzy bólu.

Dublirat osłupiał. Wiedział bowiem, że przed ślubem ich jeszcze wyjechałeś do Marokka, gdzie spędziłeś całe osiem miesięcy nieszczęśliwego ich małżeńskiego pożycia. Nie mogłeś więc wejść mu w drogę w utartem tego słowa znaczeniu....

Oto, mój drogi Edwardzie, w jaki sposób Żermena, której ufam więcej niż sobie, sprzeniewierzyła się swemu mężowi. Co ty na to?

— Ach! Przeraziłaś mnie przed chwilą, Ireno!

— Powiem ci jeszcze coś, przyjacielu drogi:

Żermena przyjdzie tu niebawem. Ona nie wie, że ją kochasz, ale ja i ty wiemy że ona cię kocha; precz więc z dumą i nieśmiałością, pamiętaj, że możesz być najszczęśliwszym z ludzi pod słońcem. Dzwonią. To Żermena. Moja rola skończona.

I, podczas gdy kapitan do głębi wzruszony i pełen szacunku szedł na spotkanie młodej kobiety pani Irena zawołała radośnie:

— Jak widzisz, moja droga, zaprosiłam również szczęśliwego rywala twego męża.

Tłum. J. S.

## Skomplikowane formalności.

# Paryskie pułapki.

## Kluby na Montparnasse.

**Paryż, w grudniu**

Już na ulicy portjer w liberji zaznacza tendencje dekoracyjne, którym nie odpowiadają wcale wąskie schody niewielkiej mieszczańskiej kamienicy — schody nieco strome, bez dywanu, które budzą wrażenie, że powinny pachnąć „cebulową zupą", co na szczęście nie ma miejsca. W antresoli zastaliśmy drzwi zamknięte, lecz kilka osób rozmawiało w sieni. Zdjęci ciekawością, zadzwoniliśmy mimo wszystko. Ludzie, stojący przed drzwiami, w milczeniu przyglądali się naszym bezowocnym wysiłkom dostania się do wnętrza. Wobec uporczywie zamkniętych drzwi udaliśmy się jeszcze wyżej. Tutaj, na pierwszem piętrze, szyldzik na drzwiach poinformował nas o wejściu do lokalu gry.

Na samym wstępie zapytano nas, czy jesteśmy zapisani. Oświadczyliśmy, że nie, wobec czego służący prosił nas zatrzymać się na chwilę w przedpokoju, odgrywającym jednocześnie rolę szatni. W międzyczasie pojawił się dyrektor lokalu, prezentujący się bardzo dobrze, jak wszyscy ludzie na podobnem stanowisku. Uprzejmie prosił nas o personalja, które wynotował na bardzo skomplikowanej karcie schematycznej. Wiedzieliśmy, że jest przeznaczona dla prefektury policji, która gotowa będzie wyciągnąć mylne wnioski z zupełnie niewinnych obowiązków reporterskich.

Klubowy lokal, prócz przedpokoju, składał się z dwóch sal i baru. Bar był zupełnie pusty i budził pewne wątpliwości co do swej eksploatacji. Co do sal gry były raczej pokojami, w których odbywa się gra, t. j. zgadzały się z charakterem przedpokoju, pozbawionego wszelkiego komfortu. Pomimowoli nasuwa się myśl o pierwotnem przeznaczeniu lokalu na bardzo skromne, małomieszczańskie mieszkanie.

W pierwszej sali gra idzie

**o niewielkie stawki.**

„Wielki świat" reprezentuje tutaj tylko krupjer w smokingu. Stół otaczają ludzie przeważnie młodzi, o twarzach chciwych lub zobojętniałych przez rutynę nałogu. Sporo cudzoziemców typu pośledniejszego o brudnych paznogciach, brudnej bieliźnie i pogniecionych kołnierzykach. Nie brakuje również paryżan — drobnych urzędników i rzemieślników. I niema nic smutniejszego nad widok tej nędzy dookoła opornych szans szczęścia, bowiem gra tylko wówczas jest możliwa, gdy opiera się na minimum dobrobytu.

Osoby, grające przy drugim stole, zaliczają się już do szczebla nieco wyższego, pomimo bardzo dziwacznych zestawień osób lub kontrastów. Gra np. porucznik w mundurze, co zastanawia w tem miejscu, i trzyma bank przeciwko jakiemuś Murzynowi. Dwaj starsi panowie, o łysych czaszkach, korzystają ze specjalnej uprzejmości krupjera, przemawiającego do nich ze szczególnym szacunkiem. Czytać można z ich twarzy i zachowania, że dostali się tutaj ze zgoła innego środowiska. Demon gry przerzucał ich zapewne z klubu do klubu, staczając coraz niżej.

Z sali do sali ustawicznie kursują panowie w smokingach,

**dozorujący grających.**

Robią to zupełnie niewinnie, t. j. bez najelementarniejszej dyskrecji. Strzegą nie tylko kieszeni, ale i słów. Sądzimy, że tutejsi „klubowcy" są ostrożni i nie pragną wpaść w zastawione sieci.

Słyszeliśmy jednakże następującą rozmowę po francusku, lecz z nieomylnym akcentem „wschodnim"

— Po co się pchasz Mógłbyś być grzeczniejszy... Trzeba najpierw nauczyć się odpowiedniego zachowania, a potem siadać do gry...

— Komu to mówić? Jeżeli trącać mnie będziesz, wymierzę ci „dobre" uderzenie w plecy, i nie pięścią w dodatku...

— Spróbuj tylko, a zobaczysz, jak zamknę ci pysk!

— Pilnuj się!!!

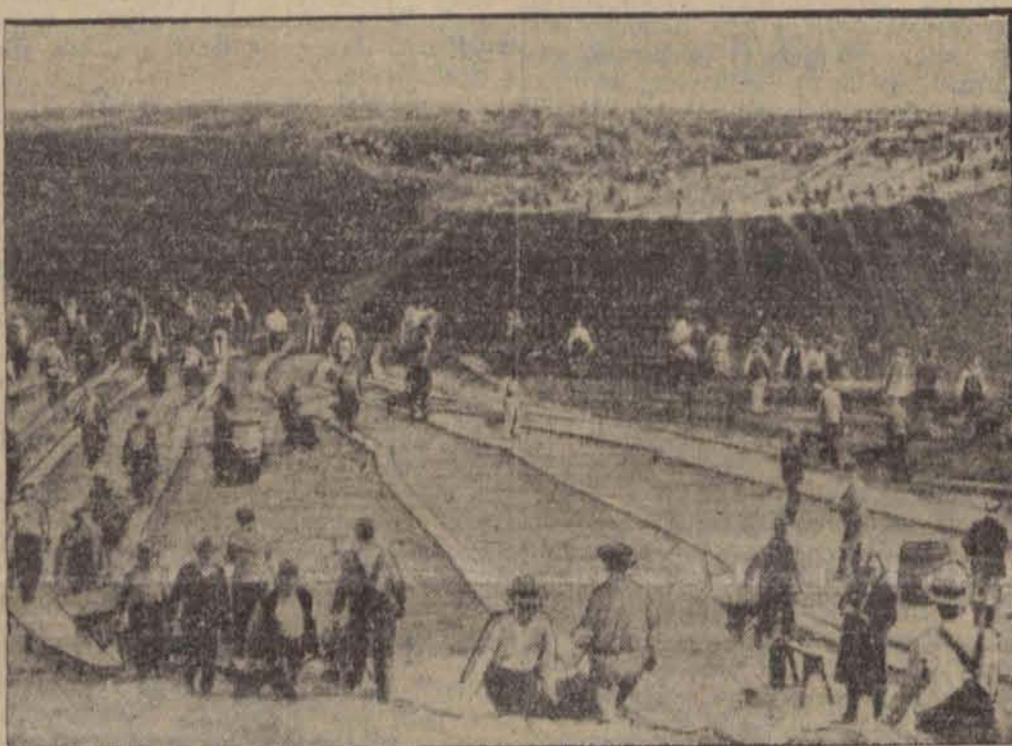
Podobnych „klubów" gry jest trzy na Montparnasse. Bywalcy, tutaj przegrywają swoje skromne zarobki, co jest smutnym i niepokojącym objawem. Gra zasadniczo może być rozrywką tylko dla zamożnych próżniaków, gdyż dostarcza ożywienia ich płytkiemu życiu. Nie powinna stanowić treści życia skromnych rękodzielników, pracującej inteligencji i artystów, jak dzieje się na Montparnasse, gdzie baccara pożera skromne gaże biedaków.

**Mal.**

—



## Walka z bezrobociem w Ameryce



**Celem zwalczenia bezrobocia Stany Zjednoczone uruchomiły roboty publiczne na olbrzymią skalę. Wpobliżu San Francisko przystąpiono do budowy potężnej autostrady, przyczem zatrudniono 35.000 osób.**

# Płonąca lokomotywa expressu.

## Przytomność żywcem palonych kolejarzy.

Olbrzymie płomienie buchały z lokomotywy ekspressu Euston — Liverpool gdy ten pędził z wielką szybkością w kierunku stacji Rugby. Krótko przed stacją zazgrzytały hamulce; ekspress

**zatrzymał się.**

Wówczas z lokomotywy wyskoczyły dwie żywe pochodnie. Dwaj ludzie z wyciem bólu rzucili się na ziemię, usiłując zagasić pożar, jaki ogarnął ich ubrania. Personel stacyjny rzucił się na pomoc. Przyrzucono nieszczęśliwych wielkiemi kocami i płomienie zaduszono.

A lokomotywa płonęła w dalszym ciągu. Na szczęście niedaleko znajdował się hydrant, który natychmiast puszczono w ruch i pożar lokomotywy ugaszono. Jednakże pasażerowie ekspressu z pośpiechem musieli

**opuścić wagony.**

Obawiano się wybuchu kotła.

Przetransportowani do szpitala maszynista W. E. Rawlings i palacz Artur Thompson byli tak strasznie poparzeni, że obawiano się, czy da się ich utrzymać przy życiu. Leżeli całą dobę bez przytomności, dopiero na drugi dzień można się było dowiedzieć co właściwie spowodowało pożar na lokomotywie.

Według zeznań maszynisty, pociąg opuścił ściśle według rozkładu stację Euston. Gdy znajdował się w tunelu pod stacją Rugby i pędził z szybkością 90 kilometrów na godzinę, mijał go inny kurjer, który pędził z przeciwnej strony również

**z wielką szybkością.**

Trzeba trafu, że drzwiczki od kotła były otwarte.

Silny przeciąg, jaki się wytworzył spowodował wybuch płomieni z kotła na tender i obsługę maszyny. Natychmiast węgiel na tendrze zajął się płomieniem i zaczął

**coraz silniej płonąć.**

A tu pociąg pędził jak szalony w tunelu.

Zatrzymać go, było niesposób zresztą chodziło tu o życie setek pasażerów pociągu. Wkrótce miejsce dla maszynisty zamieniło się w prawdziwe piekło. Początkowo usiłowała obsługa paciągu zadusić płomieniem węglem, zasypać je poprostu. Jednakże nietylko że im się to nie udało, ale nawet ubrania ich zaczęły płonąć. Krzyczeli z bólu usiłując gołemi rękoma gasić ogień sobie wzajemnie na ubraniach. Gorąco stawało się z każdą chwilą

**trudniejsze do wytrzymania.**

Już stracili prawie nadzieję wyjścia żywo z tej strasznej sytuacji, gdy właśnie skończył się tunel...

Czy wyskoczyć? Nasunęła się odrazu myśl obu nieszczęśliwych. A podróżni? Wpierw trzeba, zabezpieczyć życie podróżnych. Wpierw musi być zatrzymany. Tak, ale jak uniknąć pęknięcia kotła, którego odłamki mogą zabić wiele ludzi? Tylko na stacji da się to przeprowadzić. Trzeba więc dojechać do Rugby. W ten sposób ci straszne parzeni przez każdą sekundę ludzie rozumowali myśląc o uratowaniu powierzonych sobie istnień ludzkich. Ci dzielni ludzie zostali na swem stanowisku, wciskając się w jeden kąt lokomotywy niemniej jeszcze objęty przez ciągle powiększające się płomienie.

Nie byli oni tam jednak zupełnie zabezpieczeni zdjęli powoli z siebie

**prawie całą garderobę,**

która na nich płonęła coraz bardziej. Nogi ich paliła gorąca podłoga żelaznej maszyny. Podeszwy spaliły się już całkowicie. Jeszcze trochę, jeszcze parę sekund, aż nareszcie... Rugby... i koniec męki. Wtedy maszynista rzucił się jak błyskawica w morze płomieni, chwycił za rozpaloną rączkę i..., pociąg zaczął stawać aż, zatrzymał się. Teraz dopiero dzielni ludzie mogli pomyśleć o sobie. Wyskoczyli z maszyny i w bólach wili się po ziemi. Stracili przytomność, odczuwając wśród straszliwego bólu zadowolenie ze spełnionego obowiązku.

# Omyłka pracowników szpitala

## dla umysłowo-chorych.

Pewna londyńska dama wytoczyła proces o odszkodowanie przeciwko znanemu zakładowi dla umysłowo-chorych pod Londynem.

Personel tego zakładu, otrzymał adres pewnej chorej, którą miano

**przywieźć do szpitala.**

Tymczasem posługacze i lekarz, którzy przybyli po chorą, omylili się i wtargnęli do mieszkania owej całkiem zdrowej damy. Nie pomogły jej protesty, przeciwnie, uważano, że wpada w szał, że bredzi i tembardziej zabierano ją do szpitala.

Wywleczono ją przemocą na ulicę, wsadzono do czekającej karetki. Dopiero w zakładzie wyszła najaw pomyłka.

Damę przeproszono po wiele razy, ale nie chciała słyszeć o niczem i sprawę

**podała do sądu.**

Ciekawe jest to, że jako jeden z najważniejszych punktów oskarżenia wysuwa owa dama fakt, iż zmuszono ją do przebywania na ulicy bez kapelusza, a to jest dla Angielki „shocking".

—

ANASTAZJA DREWNOWSKA

# DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

17 STRESZCZENIE POCZĄTKU.

**Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.**

**Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy". Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry.**

**Kpt. Zgrzyt zaręczył się z Marysią. Szarzyński podczas zabawy pocałował Dankę, ale nie miał wobec niej poważnych zamiarów. Spostrzegł to wzbogacony ekonom z Deptakowa Witalis Obskurny i chciał się zemścić na Szarzyńskim napadłszy go w ciemnościach, ale sam został pobity. Zaprzysiągł mu zemstę.**

Pewnej nocy spłonął dom Szarzyńskiego. W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki.

Pewnego dnia Szarzyński przybył ze Zgrzytem do Marysi i zastał tam Dankę. Wszczął z nią rozmowę po oddaleniu się pary narzeczonych. Nie chciała mu pozwolić pocałować się. Szarzyński zagniewany odjechał. Danka wróciła do domu i do jej pokoiku przyszła oddana jej Nastka, która opowiedziała jej, że Obskurny jest w niej zakochany i chce się zemścić na Szarzyńskim. Danka postanowiła wyjechać i napisała do Szarzyńskiego list.

W dworze Służków urządzono dożynki. Przybył Obskurny, który w tańcu odbił Dankę tancerzowi. W pewnej chwili korzystając z ciemności Obskurny porwał Dankę na konia i uciekł z nią. W pogoń puścił się Zgrzyt, ale nie natrafił na żaden ślad. Szarzyński spotkał się w Warszawie ze swoją narzeczoną Aliną. Chciał z nią za wszelką cenę zerwać. Podczas sprzeczki zwrócił jej pierścionek. Następnie udał się do matki Danki — pani Miedawskiej, której oświadczył się o rękę córki. Po powrocie do hotelu Alina chciała zbagatelizować zerwanie i oświadczyła, że chce z Szarzyńskim jechać na wieś. Pojechała z matką, a Szarzyński pojechał oddzielnie.

**Alina z matką w nocy spotkały Obskurnego, niosącego nieprzytomną Dankę. Zabrały ją ze sobą wbrew woli Obskurnego do dworu Szarzyńskiego.**

**Pani Rajgowa z córką weszły, Danka pozostała z Francuzką w samochodzie i uciekła do Zakliczyna. Obskurny przez pola dobrnął do osady swego przyjaciela, który go ukrył.**

* * *

Danka nie odpowiedziała ani głosem, ani gestem, tylko nieco przybladła.

Pani Barbara, która nie spuszczała z niej oka, pomyślała:

— Przebiegła sztuka. Widocznie już się przedtem porozumieli.

A głośno rzekła:

— Tak, moja panno, masz, na coś sobie zasłużyła. Niech ci Pan Bóg da jak najlepiej.

I ucałowała ją serdecznie, podczas gdy Marysia zagrała ukradkiem na nosku, tak jak to robili jej uczniowie.

Dziwne jest serce ludzkie, ale Danka choć znała na wylot obłudę kuzynki, poczuła do niej coś w rodzaju sympatji.

Zjawił się doktór i przepisał bohaterce dnia, jak się wyraził, odpoczynek i nic więcej. Po jego odjeździe przyjaciółki zostały na chwilę same i Danka zapytała:

— Więc on się o mnie oświadczył mamie? Czy to prawda?

— Święta prawda — potwierdziła entuzjastycznie Marysia.

— Ja... nie... wiem... Nie... chce... mi... się... wierzyć... To... musi... być jakieś nieporozumienie... Marysiu, on już ma narzeczoną—dokończyła rozpaczliwym szeptem.

Marysia przyjęła to oświadczenie zupełnie spokojnie.

— Wiem o tem, ale to nic nie znaczy, bo jej nie kocha.

— Skąd wiesz?—wyrzuciła przez zaciśnięte gardło Danka.

— Janek mi mówił.

— Co ci jeszcze mówił?

— Nic więcej. Nawet nie wie, gdzie ona przebywa i jak się nazywa.

— To ja ci powiem więcej. Te panie, które mnie zabrały, to właśnie ona i jej matka. Posłuchaj tylko...

— Hm! — rzekła Marysia, wysłuchawszy całego opowiadania. Coś tu jest nie w porządku. Hm! — pokręciła głową, marszcząc brwi.

— Oświadczył się o ciebie, nie zerwawszy z tamtą. Szczerze ci powiem, że to mi się nie podoba. Jestem pewna, że naprawdę cię kocha ale widocznie jest okropnie lekkomyślny. Po co one przyjechały? Mówisz, że służba ich się nie spodziewała? Ha! To jeszcze dziwniejsze...

— Przyjedzie, to wszystko się wyjaśni — szepnęła Danka. — Wiesz, mam taką skołataną głowę i jestem taka osłabiona, że sama nie wiem, co czuję. Narazie cieszę, się że go jeszcze zobaczę, a potem...

Marysia pomyślała, co to będzie za skandal, jak się po okolicy rozejdzie wieść o podwójnem narzeczeństwie Szarzyńskiego, lecz zachowała tę refleksję dla siebie.

— Tymczasem na dole pani Barbara cenzurowała pocztę Danki. (Był list od jej matki z opisem wizyty Szarzyńskiego). Nie uznawała tajemnicy listowej, wychodząc z założenia, że powinno się wszystko wiedzieć, gdyż niewiadomo, co się może w życiu zdarzyć. A jeszcze miała się za opiekunkę Danki, odpowiedzialną za jej postępowanie. Danka wiedziała o tem i uprzedziła zgóry matkę, żeby pisała oględnie. Tym razem jednak pani Miedawska czuła się w obowiązku ostrzec przed „dziwnym konkurentem" nietylko ją, lecz i kuzynkę.

...Nigdy mi nie wspominałaś w listach o żadnym panu Szarzyńskim — pisała — to też możesz sobie wyobrazić, jakie było moje zdumienie, gdy wystąpił z oświadczynami. Zauważył to i zaczął się usprawiedliwiać, co naturalnie miało wręcz odwrotny skutek. Rozstaliśmy się, że tak powiem, trochę niewyraźnie. Nie wiem, co o nim sądzić. Robi sympatyczne wrażenie i jest dobrze wychowany, ale to jeszcze niczego nie dowodzi. Zachował się tak nienaturalnie, był taki jakiś zdenerwowany i sztuczny, że zaczęłam go posądzać Bóg wie o co. Nie jest zresztą wykluczone, że niesłusznie. Może on ma taki sposób bycia. Dziwię się tylko, że nic o niem nie pisałaś, a wnosząc z jego opowiadań, musieliście się widywać dosyć często. Powiedz o tem Służkom. Zasiadłam do pisania zaraz po jego odejściu, żebyś się o tem jaknajprędzej dowiedziała. Donieś mi prędko, czy go znasz i co o nim wiesz, bo jestem trochę niespokojna...

Przeczytawszy list, pani Barbara wydała pisk złośliwej radości i zadumała się głęboko. Naturalnie niczego tak nie pragnęła, jak nie dopuścić do „niedobranego" małżeństwa i wydało jej się, że znalazła punkt wyjścia do intrygi. Wolała, żeby się Szarzyński „zmarnował", to znaczy został starym kawalerem, niż, żeby Danka miała wyrość nad jej głowę, jako żona bogatego człowieka. Sznurując tedy uroczyście usta, udała się na górę z otwartym listem w ręku. Zazwyczaj nie przyznawała się, że czytała cudze listy, lecz tym razem sytuacja była wyjątkowa. Zresztą otwartość była jej potrzebna w celach strategicznych.

— Masz list od matki, Danka — oznajmiła bez zająknienia. — Musiałam przeczytać ze względu na twoje zdrowie, bo mogłoby być coś takiego, że jeszczebyś się zdenerwowała. A tak przynajmniej wiem o co idzie i będę mogła nad tobą czuwać. Nie przestrasz się tylko. Nic takiego niema — dodała na widok nagłego przerażenia w oczach kuzynki. — Matka donosi o wizycie pana Szarzyńskiego. Przeczytaj.

Podała list i stanęła koło łóżka, śledząc uważnie wyraz twarzy czytającej. Marysia została na swojem miejscu, czekając co to będzie.

Danka przeczytała list i położyła go w milczeniu na stoliku.

— No, cóż — atakowała pani Barbara. — Nie martw się, moja kochana. Mężczyznom trudno wierzyć. Taki Szarzyński przywykł do sukcesów... Pragnę twego dobra i radziłabym ci, żebyś mu nie wierzyła. Zresztą sama się z nim rozmówię.

— Przepraszam cię — rzekła chłodno Danka. — Ja się z nim rozmówię. To moja sprawa.

Chciała zrobić aluzję do otwarcia listu i rozmyśliła się: wiedziała że byłby to groch o ścianę.

Pani Barbara znalazła się w kłopotliwem położeniu. Chciała potraktować kuzynkę po dawnemu i wahała się... Bo ostatecznie Szarzyński mógł nie żartować.

(D. c. n.)

# SPORT.

## Siedem razy ugrzęzła piłka w siatce Belgów.

W dniu wczorajszym reprezentacja piłkarska Krakowa rozegrała w Brukseli mecz z drużyną Diables Rouges (nieoficjalna repre. Belgj.), zwyciężając 7:5 (3:2). Jest to dla Polaków wielki sukces. Kraków spisał się doskonale i na zwycięstwo

**w zupełności zasłużył.**

Doskonale zwłaszcza spisali się: Pychowski, bracia Kotlarczykowie, Smoczek, Pazurek i Ciszewski. Mecz odbył się na śniegu przy temperaturze — 4 stopnie w obecności 20 tysięcy widzów. Mecz toczył się od początku w b. żywem tempie i był, dzięki wielkiej ilości bramek, jakie na nim padły, niezwykle emocjonujący. Już w 3 min. pierwszą bramkę dla Belgów zdobył Voorhof, lecz w 2 min. później Malczyk wyrównał. W 13 min. Voorhof zdobywa dla gospodarzy drugą bramkę, zaś w 26 i 30 min. padają nowe bramki dla Polaków ze strzałów Smoczka i Kubińskiego. Wynik do przerwy 3:2 dla Krakowa (1 min.), Smoczka (8 m.), znów Malczyka (16 min). i Pazurka (33 m.), Belgowie rewanżują się w tej połowie trzema bramkami ze strzałów Kapelle (21,30 i 44 min). Polacy są w Brukseli podejmowani b. gościnnie.

## Dwie bramki Załęskiego.

### Piękny mecz hokejowy.

Rozegrany w dniu wczorajszym na lodowisku ŁKS-u mecz hokejowy Warszawianka — ŁKS zakończył się zwycięstwem Warszawianki w stosunku 4:2 (1:0, 2:1, 1:1). Goście byli zespołowo

**drużyną lepszą**

i mieli naogół przewagę. Mecz był ciekawy, dzięki żywej i szybkiej grze. Ł. K. S. grał nierówno. Doskonale dysponowany był Załęski, który wraz z Królem wybijał się ponad resztę zespołu. W Warszawiance wyróżniał się swą ruchliwością Michalski, wysoką klasę zaprezentowali również bramkarz. Metternich w obronie oraz Majkowski i Przedpełski. Warszawianka od początku

**narzuca ostre tempo**

i podciąga często pod bramkę łodzian, przyczem atak jej jest b. ruchliwy i kombinuje ładnie krótkiemi podaniami. Stopniowo dogłosu przychodzi Ł. K. S. i strzela z większej odległości dość często. W ŁKS-ie odczuwa się brak Frencla w obronie. Przez wszystkie tercje obraz gry jest podobny: Warszawianka przeważa w polu i podciąga często pod bramkę gospodarzy, natomiast ŁKS. strzela często na bramkę przeciwnika, lecz strzały te oddawane są z dużej odległości. Bramki dla Warszawianki zdobyli: Majkowski 2, Michalski i Przedpełski po 1, zaś dla ŁKS-u: Załęski 2. Sędziował p. Sachs.

## Zwycięstwo poznańskich bokserów.

### „Gedanja" zwyciężona.

W meczu półfinałowym o bokserskie mistrzostwo Polski Warta pokonała w Gdańsku Gedanję, kwalifikując się do finału.

W wadze muszej Sobkowiak przegrał na punkty z Wysieckim (G).

W wadze koguciej Rogalski (W) wygrał na punkty z Jaskółkowskim.

W wadze piórkowej Kajnar (W) zremisował z Biangą.

W wadze lekkiej Sipiński (W) odniósł zwycięstwo nad Gołębiowskim.

W wadze półśredniej Wolniakowski (W) zwyciężył na punkty Neumana.

W wadze średniej Majchrzycki (W) znokautował Sarnowskiego.

W wadze półciężkiej Karpiński wypunktował Hanskego (G).

W wadze ciężkiej Gedanja zdobyła dwa punkty bez walki spowodu nieprzybycia Piłata, którego przeciwnikiem miał być Chistowski.

Ogólny wynik 11:5 dla Warty.

## Trzask kości w ringu.

### Budapeszt nie pokonał Warszawy.

W dniu wczorajszym przy wypełnionej szczelnie sali „Cyrku" w Warszawie odbył się międzymiastowy mecz bokserski Warszawa— Budapeszt, który zakończył się zaszczytnym dla Warszawy wynikiem remisowym 8:8. Wynik ten jest dla stolicy tembardziej zaszczytny, gdy zważyć, że bokserzy Budapesztu stanowią właściwie reprezentację Węgier oraz że Warszawa wystąpiła osłabiona brakiem Cyrana i Antczaka. Orzeczenia sędziów punktowych były niezawsze trafne i pokrzywdziły specjalnie Pisarskiego, który stoczył bohaterską walkę pomimo złamania ręki. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Rotholc (W) zwyciężył na punkty Enekesa w wadze koguciej Szallay pokonał na punkty Pasturczaka, w wadze lekkiej: Bąkowski (W) zremisował z Harangvim B), w wadze półśredniej Sewervniak wypunktował Vargo (B) w wadze średniej Pisarski po najładniejszej walce dnia zremisował z Szigettim (B). Pisarski w III rundzie złamał prawą rękę, jednak pomimo to miał walkę wygraną i został skrzywdzony. W wadze półśredniej Dorob: W) osiągnął niezasłużenie wynik nierozstrzygnięty z Gerfym (B) i w wadze ciężkiej Mizerski (W) zremisował z Koerekesem (B). Ogólny wynik: 8:8. Sędziowali w ringu naprzemian p. p. Zarzycki i Kish.

## Może będzie lepiej...

### Sensacyjny wniosek.

Na wczorajszem posiedzeniu zarządu Ligi postanowiono zgłosić na najbliższe walne zebranie Ligi (20 i 21 stycznia w Warszawie) wniosek o zmniejszenie ilości klubów ligowych do 10, przyczem w roku 1934 do Ligi weszłyby następujące kl.: Ruch, Pogoń, Wisła, Cracovia, ŁKS., Legja jako sześć klubów pierwszej grupy, dalej Warszawianka, Strzelec i Warta, jako trzy czołowe kluby drugiej grupy i stołeczna Polonja jako mistrz klasy A z roku 1933. W ten sposób na degradację obok Czarnych skazaneby również zostały dwa kluby krakowskie Garbarnia i Podgórze.

## Sport w kilku słowach.

(—) W meczach hokejowych w kraju, osiągnięto następujące wyniki:

W Krakowie, Cracovia zwyciężyła Legię (W-wa) 7:1 (3:0, 2:1, 2:0). Dla Cracovji bramki zdobyli: Balcer 5, Kowalski i Czarnik po 1, zaś dla Legji Witek, w Poznaniu Warta zwyciężyła Lechję 7:1, w Krynicy KTH zremisowało z krakowskim Sokołem 3:3, w Wilnie bawiła drużyna łotewska, która w sobotę uległa Ognisku 0:2 (0:0, 0:0, 0:2). Bramki dla Ogniska zdobyli Okołowicz i Godlewski. W meczu rewanżowym Ognisko wygrało po raz drugi, tym razem 2:1, (1:0, 1:0, 0:1). Dla wilnian obie bramki zdobył Godlewski.

(—) Przed niedawnym czasem donosiliśmy o zawieszeniu w czynnościach zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku gier Sportowych przez zarząd Polskiego Związku za niepodporządkowanie się jego zarządzeniom.

Obecnie dowiadujemy się, że zatarg ten został już całkowicie zlikwidowany i nałożona uprzednio dyskwalifikacja zniesiona.

(—) W sobotę odbyło się doroczne Walne Zebranie Łódzkiego Kolegjum Sędziów Piłkarskich, na którem wybrano następujący nowy Zarząd: prezes p. Hanke, wiceprezesi pp.: Andrzejak i Marczewski, sekretarz p. Rymer, skarbnik p. Winiarski, referent obsady p. Grajwoda, ref. kwalifikacyj p. Stępień.

Delegaci na Walne Zebranie Polskiego Związku: pp. Krachulec, Hanke i Bira; komisja rewizyjna: pp.: Krachulec Bira i Wardęszkiewicz.

W dniu wczorajszym odbyło się w Łodzi Walne Zebranie Polskiego Związku Tennisu Stołowego na które przybyli delegaci z Krakowa, Lwowa, Poznania, Warszawy, Pomorza, Częstochowy i Łodzi.

Przewodniczył zebraniu dyr. Goliński. Postanowiono rozegrać jeszcze w bieżącym sezonie mecz międzypaństwowy z Czechosłowacją.

Pozatem uchwalono przeprowadzić zmiany w regulaminie rozgrywek o mistrzostwo Polski w ten sposób, by w finale mistrzostw drużynowych mogli walczyć mistrz i wicemistrz każdego okręgu, zaś w finale mistrzostw indywidualnych po 4-ch finalistów każdego okręgu. Jako teren rozegrania mistrzostw tegorocznych Polski w pingpongu wybrano Kraków.

W skład nowego zarządu weszli: prezes R. Tadeusiewicz, wiceprezesi, a. adw. Jakobson i p. Dancygier, sekretarz: p. Orszulak, skarbnik p. Rak., przew. W. G. i D. red. Lipszyc, członkowie zarządu: Horowitz (Częstochowa) i Rogoziński, kpt. zw. Apsel (Kraków). Wydz. Gier i Dysc. pp. Lipszyc Szapiro, Sikorski, Adamkiewicz, Szymański, komisja rewizyjna, przewodn. p. Kordasz, członkowie pp. Leśniewicz Kłos, Kaufman i Pajchert.

W sobotę wieczorem odbyły się w lokalu przy ul. Przędzalnianej międzyklubowe zawody bokserskie.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Rund (IKP.) zwyciężył Kijewskiego II (Zj.) w wadze koguciej Brzęczek (Zj.) pokonał na punkty Graczyka (IKP.) w wadze piórk. Szumański (IKP.) zwyciężył w III rundzie przez k. o. Kijewskiego I, w wadze lekkiej Szymański (IKP.) zremisował ze Szkudlarkiem (Zj.) i Durkowski (IKP.) zwyciężył na punkty Marczewskiego, (Zj.) w wadze półciężkiej: Rencz (IKP) zremisował z Krejczym (Zj.).

Sędziował w ringu p. Czernik. Punktowali pp. Kwast, Taflowicz i Bryczkowski.

W dniu wczorajszym odbyły się w Zakopanem biegi narciarskie. W biegu na 12 klm. zwyciężył S. Marusarz w czasie 59.05 zaś w biegu na 10 klm. Berych przed J. Marusarzem.

Polski Związek Bokserski na skutek interwencji IKP. wyznaczył rewanżowy mecz IKP. — Skoda na dzień 26 b. m. W związku z tem IKP. zwróciło się do PZB. z zawiadomieniem, że może ten mecz rozegrać jedynie w dn. 7 stycznia 1934 r. W przeciwnym razie nie będzie mógł klub ten do wyznaczonej rozgrywki stanąć.

Stanowisko PZB. w tej sprawie nie jest jeszcze znane.

Wśród kolonji norweskiej w Zurychu kursuje wiadomość, że wycofanie się Sonji Henie z czynnego życia sportowego które ma nastąpić po mistrzostwach świata 1934 roku, pozostaje w związku z jej zaręczynami.

Najlepsza łyżwiarka świata zaręczyła się z Haakonem Eyde, synem znanego przemysłowca i wynalazcy norweskiego Haakon Eyde studjuje obecnie na uniwersytecie w Zurychu.

Odbyty w dniu wczorajszym mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź, zakończył się zwycięstwem Warszawy w stosunku 17:5.

Punkty dla Łodzi zdobył Jakubowski spowodu niestawienia się Falkiewicza. Pozatem wszystkie walki reprezentanci Łodzi przegrali. Sędziował na macie p. Ziółkowski.

## „KOBIETA ORCHIDEA" w kinie „Palace".

Akcja toczy się w środowisku specjalnem: bogatych próżniaków i lekkomyślnych kobiet, szastających pieniędzmi, otrzymywanemi od bogatych próżniaków. Młody i przystojny miljoner (Neil Hamilton) upodobał sobie jedną z tych istot, dzielących swoje względy między poważnych protektorów i młodych przyjaciół, Jane Marlow (June Knight).

Bohaterki ról głównych — są finezyjne i pełne specyficznego wdzięku. June Knight

**cudownie śpiewa,**

prześlicznie tańczy i pięknie wygląda.

Szczególnych zalet film nie posiada, ale jest wesoły i dość mile wpada w oczy i uszy, dzięki niezwykle melodyjnej muzyce i ślicznym zdjęciom.

## Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa, pieczeń wołowa z buraczkami, omlet.

## Chcesz mieć własne warzywa?

### Wydzierżaw działkę na Polesiu Konstantynowskiem.

**Łódź, dnia 18 grudnia.** — Wydzierżawianie przez Towarzystwo Krzewienia Zagadnień Opieki Społecznej w Łodzi nowopowstałych ogródków działkowych na Polesiu Konstantynowskiem — wzbudziło duże zainteresowanie nietylko w sferach pracowników fizycznych ale i umysłowych.

Za cenę 2 złotych miesięcznie osoby, którym udało się otrzymać od Towarzystwa taki ogródek — zostały właścicielami

**terenu o 350 metrach kw.**

zarosłego drzewami owocowemi, i krzewami. Z wczesną wiosną każdy właściciel działki przystąpi do stworzenia sobie ogródka warzywnego, którego produkty wystarczą mu na cały rok.

Sama perspektywa przebywania na świeżem powietrzu w swym własnym ogródku — stworzyła już tak wielkie zainteresowanie dzierżawą.

Obok robotnika, rzemieślnika, bezrobotnego ogródek działkowy wydzierżawia nauczyciel, pracownik umysłowy, urzędnik i dziennikarz ..

Jak się dowiadujemy pozostałe działki można wydzierżawiać w biurze Towarzystwa przy ul. Srebrzyńskiej 75 m. 27, gdzie od godziny 10 rano do 13-ej wydają specjalne deklaracje.

# KOMUNIKATY.

## KUŹNIA PRACY SPOŁECZNEJ.

### Samopomoc Szkolna.

Celem pogłębienia ideologji i zadań Akcji Katolickiej oraz wyrobienia społecznego wśród młodych pracowników organizacyj katolickich, Diecezjalny Instytut A. K. od 3-ch lat prowadzi na terenie miasta Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 111 Katol. Uniw. Rob. jako uczelnię dokształcającą dla młodych pracowników społecznych.

Ostatnio w Domu Katolickim odbyło się zebranie słuchaczy Kat. Uniw. Rob., na którem powołano samopomoc szkolną.

Po przyjęciu regulaminu wewnętrznego oraz omówieniu najbliższego programu został wybrany Zarząd Samopomocy Szkolnej, do którego weszli: p H. Kaniewski, jako przew., p. J. Denys, jako wiceprzew., p. T. Chojnacki — jako sekretarz, p. J. Olszewski — jako skarbnik. Wybrano pozatem Komisję Rew. oraz Sąd Koleżeński.

Samopomoc szkolna — ma za zadanie ułatwiać słuchaczom K. U. R. — Samodokształcanie się przez przeprowadzanie wzorowych zebrań organizacyjnych, urządzanie wieczorów dyskusyjnych, dostarczanie literatury, opracowania referatów i inn. Samorząd Szkolny, stał się dla słuchaczy prawdziwą kuźnią przygotowującą młodych ludzi do praktycznej pracy społecznej w organizacjach.

## WYCIECZKA DO ZAKOPANEGO.

### Z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Oddział warszawski P. T. K. urządza 4-dniową wycieczkę do Zakopanego. Wyjazd z W-wy 22 b. m. (piątek) Zbiórka o godzinie 23 na Dworcu Głównym Odjazdowym. Powrót do W-wy dnia 27 b. m. (środa) o godzinie 8. Noclegi w pokojach 8-osobowych. Opłata za wycieczkę (przejazd koleją w obie strony, całkowite utrzymanie i noclegi) dla członków P. T. K. zł. 72, dla gości — 76, posiadający legitymację urzędniczą płacą o 24 zł. taniej.

Zapisy przyjmuje kancelarja oddziału łódzkiego (Aleja Kościuszki 17) dnia 19 od godz. 18 do 19-ej.

## Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 5.20; 7.15; 8.05; (Widzew 10.25; 13.00; 14.20; 16.30 17.40; 18.40 20.55 21.40 22.50.

DO WARSZAWY: 19.30.

**ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.**

DO KOLUSZEK: 8.08.

DO OSTROWA (Poznania): 6.15; 9.33; 12.42; 16.07 19.35; 22.08.

DO KUTNA (Gdyni—Poznania): 1.30; 9.00; 12.57 16.33; 21.25.

DO WARSZAWY: 2.15 (Łowicz) 7.23; 13.12; 16.13 19.56.

DO ZDUŃSKIEJ WOLI: 8.30; 14.10; 18.10; (Częstochowa).

DO LWOWA: 20.08.

## Conas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Pieniądz to nie jest wszystko.

Teatr Popularny — Spadkobierca.

Alhambra — Pod niebem Florydy.

Tabarin — Turniej walk zapaśniczych.

Adria — Rozkoszna wnuczka.

Casino — Jennie Gerhardt.

Capitol — Rajski ptak.

Corso — I. Czy zdradziła. II. Krwawy szlak

Czary — I. Zemsta Tonga. II. Romans sekretarki.

Grand-Kino — Pod pręgierzem.

Luna — Czarowna noc.

Metro — Rozkoszna wnuczka.

Oświatowy — I. Każdemu wolno kochać Stalowa dłoń.

Palace — Kobieta — orchidea.

Przedwiośnie — Pozwólcie nam żyć.

Rakieta — Tajemne moce.

Roxy — Sabra.

Słońce — I. Dr. Jekyll i Mr. Hyde. II. Narzeczona kapitana.

Sztuka — Schowajcie swoje smutki.

Zachęta — Orlątko.

**WYSTAWY.**

I. P. S. Park Sienkiewicza — Zbiorowa wystawa prac malarzy Niny Aleksandrowicz, Tadeusza Gronowskiego i Natana Szpigla.

Łódzka Rodzina Radjowa, ul. Piotrkowska 113 — Wystawa art. mal. Karola Endego.

Zw. Farmaceutów ul. Traugutta 8 — Wystawa prac uczniów szkoły art. mal. W. Dąbrowolskiego.

Kiermasz W. I. Z. O. ul. Sienkiewicza 96. — Wystawa obrazów art. mal. Dory Rawskiej Konowej.

**WINSZUJEMY**

Jutro: Darjuszowi.
Wschód słońca 7.40
Zachód — 15.25
Długość dnia 7.45
Ubyło dnia 8.59
Tydzień 51.

# W roku 1937-ym wojna!

## Wymowa cyfr.

„Daily Express“ donosi, że znalazł się nowy prorok, który przepowiada nieomylnie daty wszelkich

**wielkich wojen,**

jakie czekają ludzkość. Przepowiednie te opierają się na mistycznym związku cyfr.

Cóż mówi ów przepowiadacz?

„Weźmy datę wojny angielsko-zuluskiej“ powiada, 1880 rok. Wojna trwała równy rok, więc dodać należy do niej cyfrę 1. Do tego roku dodajmy jeszcze raz cyfry te same tylko umieszczone pionowo w sposób następujący:

1881
1
8
8
1

Otrzyma się wtedy rok 1899, czyli rok wybuchu wojny angielsko-burskiej Ta wojna trwała trzy lata 1899 plus 3 znowu tak samo dodana

**równa się... 1914.**

Jeżeli teraz do czasu trwania tej wojny, to jest do lat 4 dodać znowu w ten sam sposób cyfry daty, otrzyma się rok 1937. W tym więc roku ludzkość może się spodziewać następnej wojny.

# Wdowa Astora.

## Idealne pog ądy na życie.

W roku 1912, kiedy miała miejsce katastrofa „Titanica“, na pokładzie nieszczęśliwego parostatku znajdował się amerykański miljoner J. J. Astor, jadący w podróż poślubną ze swoją uroczą małżonką. Gdy zbliżała się straszna chwila, kapitan zaofiarował amerykańskiemu „Krezusowi“ specjalną łódkę, lecz Astor dla przykładu propozycji nie przyjął, polecając załodze ratowanie dzieci i kobiet.

Do chwili zupełnego zatonięcia Astor stał na przedniej części „Tytanica“, dzielnie pomagając ratować ofiary wypadku, aż zginął. Ciała jego nie znaleziono.

Piękna wdowa otrzymała od rodziny męża roczną rentę w wysokości 25 miljonów dolarów. W roku 1916 młodziutka pani Astor zakochała się w niejakim Dycku i poślubiła go, zrzekając się na rzecz rodziny pierwszego małżonka swoich pretensyj do „astorowskiej“ renty. Ten krok wdowy po miljonerze wywołał wówczas wielką sensację w wyższym świecie Nowego Jorku.

Przed kilkoma laty drugi mąż piękności amerykańskiej zmarł, pozostawiwszy żonie spadek, nie dorównujący, ma się rozumieć, miljonom Astora, lecz dość znaczny. Jednak zmarły bogacz pozostawił testament, w którym była wzmianka, że o ile pani Dycke znów wyjdzie zamąż, to traci prawo do spadku.

W zeszłym tygodniu wdowa Dycke wyszła zamąż po raz trzeci za włoskiego boksera Eneo Fiermonte, człowieka o 20 lat młodszego od siebie. Ekspansywna wdowa zrezygnowała z majątku drugiego męża, tak jak niegdyś pogardziła rentą pierwszego, traktując życie nawskroś idealnie.

J. K.

# Dwie beczki wina dla papug...

## Źle być ministrem skarbu.

W archiwach wiedeńskiego Hofburgu znajduje się taki wyciąg z raportu ochmistrza dworu cesarskiego:

„2 beczki Tokaju rocznie do chleba dla papug dworskich, 4000 guldenów na zakup pietruszki dla kuchni cesarskiej, 12 karafek wina węgierskiego dziennie na przyrządzanie polewki dla cesarzowej“...

Utrzymanie dworów panujących pochłaniało w wieku XVIII

**olbrzymie sumy,**

to też ministrowie skarbu wysilali całą swoją pomysłowość, aby móc zebrać z podatków sumy, niezbędne na opędzenie wszystkich wydatków. Podatków było też co niemiara i najfantastyczniejszych.

W Prusiech np. za panowania Fryderyka I pobierano podatek od peruk męskich i damskich. Podatek ten wynosił od pół do 2 i pół talara rocznie. Wysokość podatku zależna była od wartości peruki, od jej pochodzenia: krajowego wyrobu peruki opodatkowane były niżej od zagranicznych.

W Wirtembergji książę Karol Eugenjusz zmusił np. mieszkańców do nabywania takiej ilości soli, która przekraczała ich zdolności konsumcyjne i potrzeby. Saliny należały do księcia i sól

**była monopolowym artykułem,**

a książę potrzebował gwałtownie pieniedzy. W księstwie Fuerstenberg każdy obywatel musiał pod grozą 10 talarów grzywny, kupić raz do roku kalendarz, który wydawał książę.

## 30 tysięcy lat temu...

# Siedem szkieletów z „Pieczary Koźląt“.

Środkami zjednoczonego brytyjskiego archeologicznego towarzystwa w Jerozolimie, oraz amerykańskiej szkoły przedhistorycznych badań udało się znaleźć, wpobliżu Haify, na górze Karmel resztki człowieka, który żył

**30.000 lat temu.**

Szczątki te zostały odkryte w tak zwanej „Pieczarze koźląt“, leżącej na zboczach góry Karmel, po stronie Haify. Ekspedycja naukowa pod kierownictwem Doroty Gerrod, znanej Angielki-archeologa, oraz Teodora Mal-Cowna, napotkała w powyższej grocie na przedhistoryczne cmentarzysko, po mozolnej pracy, przyczem najpierw zauważono czaszkę dziecięcą, a następnie

**12 szkieletów,**

z tych 10 było w samej pieczarze, wrytych w kamienie. Przewiezione zostały do Londynu wraz z bryłami wapniaka. Po wysłaniu pierwszej partji, członkini towarzystwa Doroty Gerrod spostrzegła wpobliżu pieczary jeszcze trzy szkielety, prawdopodobnie, pochowane niegdyś na tem samem cmentarzysku. Z biegiem czasu miękki grunt stopniowo przesiąkł wapnem i ostatecznie skamieniał, kości ludzi z czasów zamierzchłych są dobrze zakonserwowane głównie z tego powodu, że nie leżały w ziemi, lecz ukryte były

**w głębi kamienia,**

obecnie zaś w Londynie zostały wypiłowane z niego i posegregowane.

Według zdania słynnych uczonych, żyjący niegdyś w Palestynie ludzie bardzo zbliżeni są do tak zwanego „człowieka Neandertalskiego“, odznaczają się jednak wyższym intelektem. Również szkielety wzrostem są znacznie wyższe od „Neandertalskiego człowieka“. Zasługuje na uwagę, że każdy pochowany kościeć był zgięty we dwoje środkową częścią ułowia, co każe przypuszczać, że przy pogrzebie w „Pieczarze koźląt“ oszczędzano miejsca.

J. K.

## Nieznane szczegóły z życia boga wojny.

# Maskarady pasją Napoleona.

## Sobowtór cesarza Francji.

Napoleon jest tą postacią historyczną, która zawsze jeszcze budzi żywe zainteresowanie w szerokich kołach. To też najdrobniejsze szczegóły jego życia są obecnie przedmiotem ogólnego zaciekawienia.

Podajemy szereg nieznanych do tej pory szczegółów z jego życia.

Napoleon lubił

**zabawy i maskarady.**

Coprawda jakkolwiek się przebrał poznawano go natychmiast po charakterystycznym chodzie i sposobie trzymania głowy, właściwym tylko jemu jednemu. Poza tem wszystkiem Bonapartowie mieli bardzo piękne ręce. Napoleon miał ręce tak maleńkie i delikatne, że pozazdrościćby ich mogła niejedna piękna pani. Nie chcąc by zdradzały go ręce wkładał zwykle idąc na maskaradę dwie lub trzy pary rękawiczek, ale i to niewiele pomagało.

Żył wówczas w Paryżu Izabey, słynny portrecista. Artysta ten dzięki niezwykłym zdolnościom mimicznym potrafił zmienić swój wygląd tak doskonale, że nie poznawali go

**nawet najbliżsi.**

Napoleon postanowił wezwać jego pomocy w przekonaniu, że przy jego pomocy uda mu się wywieźć wszystkich w pole.

Zawezwawszy więc Izabey'a zaproponował mu, by na najbliższym balu naukowym przebrał się za niego. Na sali balowej wystąpiłoby więc dwóch cesarzy co pomylićby mogło szyki stąpającej wciąż na piętach Napoleona świty. Izabey zgodził się skwapliwie na tę propozycję.

Jak opowiadał później Napoleon przebranie powiodło się znakomicie. Izabey tak doskonale potrafił naśladować głos, chód i ruchy cesarza, że wszyscy osłupieli zobaczywszy nagle dwóch Napoleonów, a nikt rozpoznać nie mógł, który z nich jest prawdziwym.

W interesujących pamiętnikach pani Abell z domu Balcombe, córki właściciela domu, w którym mieszkał na wyspie św. Heleny Napoleon, znajdujemy wiele autentycznych wiadomości, które rzucają ciekawe światło na różne strony charakteru cesarza.

Pani Betsy Abell, córka urzędnika angielskiego, miała zaledwie 14 lat, gdy cesarz przybył na swe ostatnie wygnanie. Mała Betsy stała się szybko

**ulubienicą byłego władcy losów Europy,**

który w towarzystwie miłej i rezolutnej panienki często przebywał.

„Pewnego razu — snuje swe wspomnienia pani Abell — przyszła do nas z wizytą maleńka dziewczynka, córeczka sąsiadów pp. Legg. Słyszała ona tyle fantastycznych strasznych historyj o Bonapartem, że gdy dowiedziała się, iż za chwilę go zobaczy — rzuciła mi się przerażona w objęcia.

„Gdy cesarz wrócił ze spaceru wprowadziłam do jego pokoju miss Legg i opowiedziałam, jak bardzo się go boi. Napoleon wówczas nastroszył włosy, wytrzeszczył oczy i strojąc najokropniejsze grymasy, krzycząc i mrucząc zbliżył się do nas, czem przyprawił biedną miss Legg

**o atak nerwowy.**

„Napoleon śmiał się serdecznie z jej strachu i w żaden sposób nie chciał uwierzyć, że i ja mogłam się tak samo jego bać, gdy przybył na wyspę.

„Pewnego razu — opowiada w innem miejscu — spacerowaliśmy po łące z cesarzem i generałem Gourand. Opodal pasły się krowy. Naraz jedna z nich widocznie czemś przerażona rzuciła się na Napoleona. Cesarz szybko cofnął się i zręcznie przeskoczył przez parkan, za którym znalazł schronienie. Natomiast generał Gourand odważnie ze szpadą w ręce rzucił się pomiędzy cesarza i krowę, wołając, że po raz drugi ocalił życie Napoleonowi. W tem miejscu cesarz parsknął śmiechem i powiedział generałowi, że należało w tym wypadku rozwinąć odpowiedni szyk bojowy, by odeprzeć

**atak kawalerji.**

**Jedną z pasyj Napoleona było swatanie i klecenie małżeństw.**

Nawet w testamencie pisanym na niewiele dni przed śmiercią znalazł się między innemi legat w kwocie 300 tys. franków na rzecz księcia Istrji, ale z warunkiem, by książę — o ile jest jeszcze nie żonaty — pojął za żonę córkę generała Duroc'a.

Pozatem w testamencie swym wyraził Napoleon życzenie, aby jedną z jego kuzynek korsykańskich, pannę Pallavicini, matka wydała za mąż za generała Drout'a jeśli mu tylko

**przypadnie do gustu.**

Pod adresem całej swojej rodziny wypowiedział Napoleon życzenie: „Życzę sobie, by wszyscy moi siostrzeńcy i siostrzenice, kuzyni i kuzynki zawierali małżeństwa między sobą, uwzględniając krewniaków pochodzących z krajów romańskich, ze Szwajcarji lub Stanów Zjednoczonych, Potępiam jedynie małżeństwa ze Szwedami“.

To potępienie wywołane zostało postępowaniem marszałka Bernadotte, późniejszego króla Szwecji, który zdradził sprawę Napoleona. Zdrady tej Napoleon nigdy przebaczyć ani zapomnieć nie mógł.

# ZA 67 LAT

## ludzie przestaną chorować

Autor, który ukrył się pod pseudonimem Sanct Phar, wydał broszurę, w której opisuje przyszłość medycyny w roku 2000-ym. Medycyna, zdaniem autora, nie będzie miała wiele do roboty

**ze zwalczaniem chorób,**

które dzięki profilaktyce i prewencji będą coraz bardziej zanikać, natomiast głównem jej zdaniem będzie walka ze starzeniem się organizmu ludzkiego.

Na pierwszym więc planie będzie stało zapobieganie zwapnieniu naczyń krwionośnych czyli sklerozie. Ludzie w starszym wieku będą co pewien czas poddawani prześwietleniu i zbadaniu przez lekarzy rejonowych, a w razie stwierdzenia sklerozy zostaną zastosowane niezwłocznie

**energiczne środki zapobiegawcze.**

W ten sam sposób będą badane organy wewnętrzne: czy zachodzą w nich jakie zmiany organiczne, czy tworzą się osady w wyniku procesu przemiany materji. Odpowiednie leczenie będzie zastosowane w wypadkach stwierdzenia takich szkodliwych dla organizmu przemian i osadów.

Słowem, zadaniem lekarzy ma być stała obrona organizmu przed skutkami starzenia się i zwalczanie tych objawów. Zachowanie zdrowia i energji życiowej do późnego wieku będzie najważniejszym celem, jaki sobie postawi medycyna przyszłości.

# Ołówek z gumą na końcu

## dawał 100 tysięcy dolarów zysku rocznie.

Największe majątki zawdzięczają wynalazcy najprostszym i najmniej skomplikowanym wynalazkom. Klasycznym krajem doświadczeń pod tym względem są Stany Zjednoczone gdzie wynalazek który „chwycił“ przynosi autorowi

**duże dochody.**

Popularna bardzo n. p. zabawka znana pod nazwą tańczącej lalki, dała wynalazcy dochód roczny w wysokości 75,000 dolarów. Człowiek zaś, który wynalazł i opatentował tak popularne kamasze na wrotkach, zarobił na tym pomyśle 1 miljon dolarów.

Lista drobnych wynalazków, które przyniosły swym autorom, fortunę i powodzenie w Ameryce,

**jest bardzo długa.**

Tak więc technik - rysownik, który wpadł na prosty pomysł zaopatrzenia ołówka na drugim końcu w gumę, zapewnił sobie przez eksploatację tego „wynalazku“ dochód roczny w sumie 100,000 dolarów: inny znów technik, którego pomysłem było skonstruowanie automatycznego zatrzasku tak dziś rozpowszechnionego zarobił na tym businessie prawie 3 miljony dolarów. Niemniejszą fortunę zrobił wynalazca gumowych ochraniaczy do obcasów.

# Podsłuchane.

**PYTANIE.**

— To jest niezwykle wartościowy zegar! Idzie czternaście dni bez nakręcania!

— A jak długo chodzi, gdy się go nakręci?

**NAJPEWNIEJSZY SCHOWEK.**

— Gdzie chowasz pieniądze, żeby ich żona nie znalazła?

Całkiem poprostu: do jej koszyka z niecerowanemi skarpetkami i pończochami.

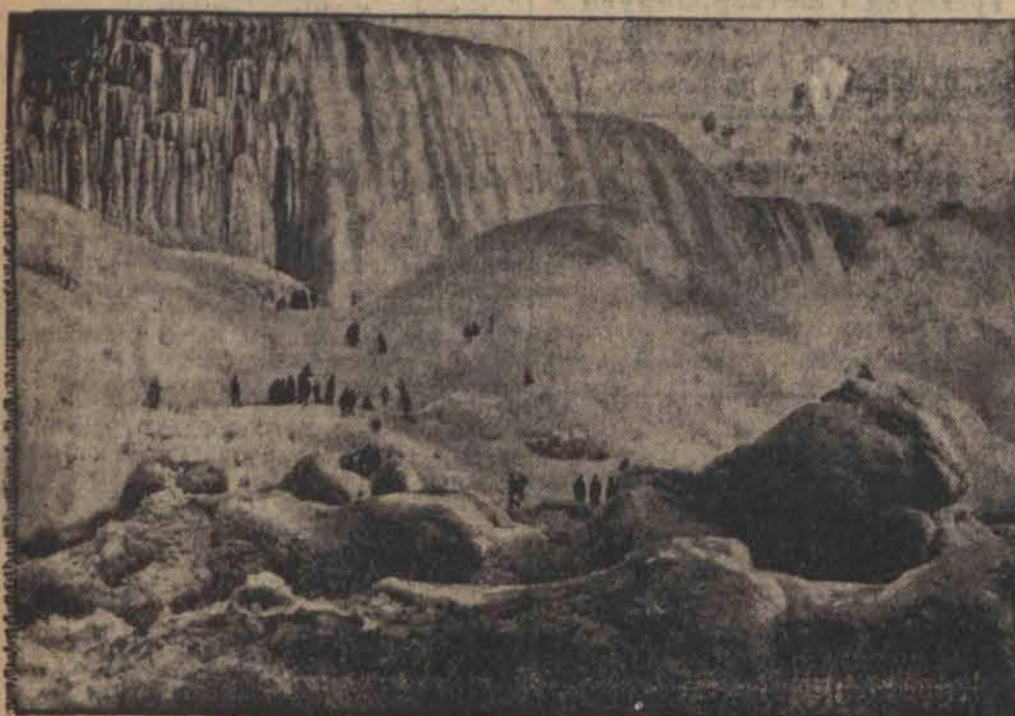
**ZDOLNA.**

— Córka moja ma ogromne zdolności lotnicze.

— Jak pan to zauważył?

— Ciągle lata po mieście...

## Niagara w okowach lodu.



Niebywałe o tej porze roku mrozy, nawiedziły również Stany Zjednoczone. Słynny wodospad Niagara pokrył się grubym lodem z czego korzystają ciekawi turyści.

## SZKOŁA MAHARADŻÓW.



Komendant wojsk indyjskich Chetwoode, odbywa inspekcję szkoły oficerskiej w Dehra-Dun. Przyszli oficerowie należą do książęcych rodów i wielu z nich obejmie w przyszłości tron maharadżów.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.